

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; zagranicą rb. 3. W tym samym kierunku półrocznie i rocznie. Należność w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 62; Warszawskiego oddziału: Chmielna 48.

# KRAJ

**OGŁOSZENIA:** za jednorazowy wiersz drobny pisma (nonsens) lub jego miejsce: na 1 str. 20 k., na ostatniej str. 30 k., na innych 15 k. W dziełach: Sądobny i Marcezy 30 k., Nekrologia 40 k., Denuncjacja 50 k., Nadzwyczaj (w tekście) 75 k. Na dołączenie Anonimów 75 rb., opr. opł. pozt. Księżniczki—dodatkiem z tekst. na każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1258

Petersburg, 21 (8) września 1906 r.

Rok XXV № 36

## PRZYPOMNIENIE

Wobec kończącego się kwartału trzeciego, upraszamy Szan. prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał czwarty, dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Od Nowego Roku 1906 „Kraj” kosztuje w Petersburgu 7 rb. rocznie, czyli 1 rb. 75 k. kwartalnie. Na prowincji cena prenumeracyjna pisma wynosi, włącznie z przesyłką pocztową: 8 rb. rocznie, 4 rb. półrocznie i 2 rb. kwartalnie. Zagranicą 8 rb. kwartalnie.

Administracja „Kraju”



## WIEŃCE WŁASNEJ FABRYKI

metalowe wstęgi, napisy, futerały, reparacja.

**E. URLAUB.** Petersburg, ulica Kazańska № 8.

Roz. od r. 1900.

Telef. № 45-86. (7960)

**NESTLÉ**  
MACZKA DLA DZIECI  
MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLÉ

(7812)

**OSKORYNAJSKA**

FABRYKA MASZYN

KAM/ENI MLYŃSKICH  
BUDOWA MLYNOW

WARSZAWA PRAGA

OLSZOWA 14

WSZELKIE ARTYKUŁY MLYŃSKIE  
TURBINY TRANSMISJE I P.

(3482)

### DEZYNFEKCYJA FORMALINĄ

i stałym paroformem. Najnowszy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jednego metra kub. wynosi mniej niż kopełkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźdz. 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym **MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH** Domu Handl. **ALEXANDER WENTZEL**, Petersburg, Grochowa 33. Broszury i odezwy bezpłatnie. (7842)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97 II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dawonek na śniadanie z ulicy przy Skraetuska.

### STUDENT

Instytutu inż. komunikacji poszukuje lekcji lub przepisywania. Wiadomość w Administracji „Kraju”.

### PENSION „PODOLE”

J. DOŁĘGA-LEWANDOWSKIEJ, Kraków, Loretańska 4. Pokoje z komfortem urządzone. Kuchnia wykwiatna. Elektryczność. Łazienka. (3486)

**BIELIZNA**  
bez zarzutu  
NIEDROGO.

**MAISON ADOLPHE**

Newski pr. 60, naprzeciwko pałacu Anickowskiego. (7780)

Przy ul. Kiryłowskiej (d. 17, m. 9) w Petersburgu otwartą została polska

## Szkoła i pracownia

sukien i bielizny dla dziewcząt w wieku od lat 14. Kurs czteroletni z praktyką kroju, szycia i haftu. Dla uczennic, nie umiejących czytać, pisać i rachować, wykłady dwugodzinne codzienne w językach polskim i rosyjskim.

**ELEGANCKIE KOSZULE**

DO FRAKA I SURDUTA

gotowe i na obstalunek.

CENY PRZYSTĘPNE.

**JOCKEY-CLUB**

№ 40. Newski pr. № 40.

## SIEDLCE

...Podałem miasto ich kвітzące wojownikom Asura, obróciłem je w gruzy i perzynę, i zamknąłem ucho na wołania mieszkańców o litość i zmiłowanie! Tak przed wiekami jeden ze zbójcekich królów asyryjskich chwalił się wobec potomnych, rozkazawszy wyrzeźbić w skale wyrazy powyższe. Trzeba szukać porównań w dalekich czasach, albo w szturmach Tilly'ego z trzydziestoletniej wojny, kiedy ziemie niemieckie powróciły do stanu pierwotnego barbarzyństwa i dzikości.

Nie we łzach i rozpaczach powtarzane opowiadania przerażonej ludności, nie fantastyczne, na wrażeniach luźnych oparte, wieści licznych korespondentów, ale suche, ważne niewątpliwie wyrazy sprawozdań niepodejrzanego ani o współczucie dla ludności, ani o zamiar czynienia władzom zarzutów najmniejszych, półurzędówki warszawskiej, stwierdzają, że w nieszczęśliwych Siedlcach stało się coś, co w żadnym razie stać się nie było powinno.

W sobotę wieczorem, w dniu 26 sierpnia, nieznani sprawcy dali kilka strzałów do sztyldwacha przy ratuszu. Warta uderzyła na trwogę. „Dzięki sprawności władz wojskowych i umiejętnie ułożonemu planowi ochrony miasta, wszystkie wojska w ciągu piętnastu minut znalazły się na stanowisku” i zaczęły ostrzeliwać domy, z których padały strzały rewolwerowe. „Czasem, nie doczekawszy się ustania strzałów, wojska brały domy jakby szturmem i przytem niszczone i rozbijano niektóre sklepy”. Jeżeli po dokonaniu rewizji strzały z rewolwerów nie ustawały, „żołnierze ponownie wdierali się do domów i nie oszczędzali prawie nikogo”... „Patrole tak rozochociły się ostrzeliwaniem domów, z których padały strzały, że zaczęły po kolei ostrzeliwać wszystkie domy, w których podejrzewały istnienie mieszkańców-żydów”. Chrześcjanie przeto wystawiali w oknach obrazy święte, albo napisy dużymi literami, świadczące, że mieszka urzędnik, albo wojskowy. Jeden z napisów takich ocalał na domu, pomimo to

zburzonym i podpalonym. Mieszkańcy skarżą się, że po dokonanych przez żołnierzy rewizjach, „ginęły liczne rzeczy”, sprawozdawca dodaje od siebie, że „działy się przy rewizjach sceny tragiczne”. We środę, w trzy dni po rozpoczętym pogromie, „otwarto kilka zaledwie sklepów: inne stoją zatarasowane lub zrujnowane... „Dwie trzecie ludności opuściło miasto”. Ilość ofiar dotąd nieznaną. Sprawozdawca „Warsz. Dn.” pisze, że zabito niemniej 30, że rannych liczą przeszło stu, „oprócz tego zaś wielu zginęło”. Żołnierze oszaleli prosto w krwawej tej łaźni. Gdy jeden z nich, Jermakow, zranił się przypadkiem sam bagnetem, „wpadli do najbliższego domu, nie zważając na ostrzeżenie oficera, i wymordowali kilku jego mieszkańców”...

Trzy dni trwała ta orgja, niemal bezprzykładna w dziejach. W pogoni za kilku czy kilkudziesięciu choćby szalonymi rewolucjonistami, siła zbrojna państwowa, obrona ładu i pokoju, poddała całe miasto represji krwawej, waliła i niszczyła domy i sklepy, słała dokoła tysiące kul i nawet pociski armatnie, że „tylko cudem”—pisze sprawozdawca pisma urzędowego—ocaleli mieszkańcy ulicy Prospektowej, której domów ściany drewniane kula karabinowa przeszły na wylot. Kazano miastu pod groźbą zbombardowania wydać terrorystów, jak gdyby byli jego wodzami, jak gdyby było z nimi solidarne. Nie odróżniano, nie chciano wprost odróżniać rewolucjonistów od ludności spokojnej, szanującej ustawy i porządek publiczny. Usłuchano jakiegoś dzikiego podszeptu nienawiści do kraju i ludzi, pozwolono

ZYGMUNT BARTKIEWICZ

63

Na uroczysku stał chłop i kosę klepał. Aż dziwno, bo zkadże w marcu jał się takiej roboty? I kosę miał inną: żelazo, jakby na śmiech, sztorcem osadził na drzewcu, i na cóż mu takie kosisko? i jeszcze wychapane zdrowo we środku, rdzą zjadło?

Ale widać, że i takie zelaza do jakiegoś użytku, bo oto od lasu z półtorasta chłopów wyległo, a wszyscy, na urząd, z takusieńkimi kosami. Chłopstwo, nie chłopstwo, bo siwe na nich czamary, ten i ów ma za pasem pistolet, a idą sprawnie, jak wojsko. I nie wiedziałbyś zrazu co to za ludzie, choć coś, jakby znajomego w pamięci się błąka. Myślisz, do przeszłości sięgasz, gdzieś ty już takich ludzi spotykał, aż nagle widzisz elementarz

rozpasać się instynktom krwiożerczym żywiołu, który ma prawo walczyć z mieczem w dłoni tylko przeciwko najeźdźcy lub przeciwko orężnym gwałcicielom ustaw obowiązujących.

Straszliwy obraz wypadków w Siedlcach świadczy, niestety, że tak już nie jest, że rozkład powszechny dotknął już armji, że ów oficer, autor listu do „Now. Wr.”, zalecającego obchodzenie się z całą ludnością Królestwa jako ze współniczką rewolucji „bojowej”, nie jest odosobnionym w swoich poglądach wyjątkiem. Tkwi w tem niebezpieczeństwo najwyższe dla armji i dla państwa. Z chwilą, w której siła zbrojna przestaje być ostoją legalności najściślejszej i zaczyna działać, jak działają terroryści rewolucyjni, niknie wszelka pomiędzy nią a nimi różnica. Stają się zarówno narzędziem bezprawia i swawoli, i nie mają już sobie nic do pozazdrośczenia, ani do wyrzucenia. Walczą ze sobą jak dwie równe potęgi na jednym stojące poziomie moralnym, ale z pod gmachu ustroju państwowego usuwa się sprawiedliwość—jedyna pewna podstawa królestw. Dzieje się to w Turcji, i tylko rzezie ormian w Sasunie dadzą się porównać do krwawych szaleństw w nieszczęśliwych Siedlcach.

Co dalej?... Wypadki, podobne do siedleckich, powtórzyć się mogą wszędzie w Królestwie. Na małą skalę powtórzyły się już w Warszawie, na mniejszą jeszcze w Smardzewicach, gdzie żołdactwo znęcało się w sposób ohydny nad b. posłem do Dumy, włościaninem Ostrowskim, bez żadnego przytem powodu. W wojsku, tak obcem ludności, jakim jest wojsko

dawny, w nim malowana postać wojaka, a spodem, ko-sy-nier.

I opowiada ci matka cudne historje. O Raclawicach, o Stoczku, a tyś oczy w nią utkwiał i słuchasz aż ci serce zamiera.

— Ja będę taki, tylko urosnę!...

I oto urosłeś, tęgi chłop z ciebie, ale ci już oczy nie błyszczą zapalem, jak w dziecięcych marzeniach, inne cele przed tobą, inne widoki, a gdyś z dziwną kosą się spotkał, użytek jej odgadł, całą niepewność rozpaczliwej walki zrozumiał—pilno ci z lasu, bo krwi szkoda i ofiar na takie szaleństwo.

— Z motyką na słońce—na armaty z kosą!

Nie jeden dziesiątek był takich w grochowskim lesie. Pierwszym impetem porwany, młodzieniec szedł w bory; jadł, pił, przy ogniskach marzył, tu i owdzie prochu powąchał, ale gdy przyszło uleż karności, znieść przykre słowo, na słońce spać głodno, a co najgorsze, wroga nie szukać, a przed nim w pośpiechu uciekać, wtedy nie jeden

konsystujące w Królestwie, łatwo rozpalić nienawiść do niej, łatwo podzegać żołnierzy do bezprawia i gwałtów. Ale czynić to mogą tylko zaślepienci, nie zdający sobie sprawy z następstw zdżyczenia siły zbrojnej, zapominającej, w rozszaleniu instynktów nieludzkich, zarówno o karności wojskowej, jak o swoim powołaniu w państwie cywilizowanym.

Wśród strasznych dni teroru czerwonego, doprowadzającego kraj do ruiny i rozprzeżenia, i nie baczącego na ofiary teroru białego, społeczeństwo nasze, pozbawione prawa do organizacji swoich sił zdrowych, do stawienia oporu skutecznego anarchji, skrepowane w całej dziedzinie życia politycznego, usunięte od wpływu w rządach krajowych, nie ma i mieć nie może żadnych środków obrony swojej kultury tysiącoletniej, swojej pracy, mienia i życia swoich dzieci. Ma, na szczęście, dzięki tej swojej kulturze, dość sił, by przetrwać okres prób hjobowych, ma głos, by bezprawia barbarzyńskie potępić, by powołać je przed trybunał cywilizacji i sądu dziejowego, któremu przewodniczy Sędzia „nie-rychliwy, ale sprawiedliwy”.

Bh. K.

## WRAŻENIA PARYZKIE

Wracając tu po dwóch i pół miesiącach, nie znajduję z pozoru nic nowego. Trzecia Rzeczpospolita do starości się nie pochylila; p. Clémenceau zaś nawet odmłodził w powrocie z Karlsbadu. Tylko na wzmiankę o ostatniej encyklice dawna żółć występuje mu na odświeżoną cerę.

począł obliczać, rozważać: a czy Francja napewno?... A czy karabiny przyjdą?... Jakie są siły ogólne?... I zadowolony, z zalem do rządu, do Mięrosławskiego, nawet do cesarzowej Eugenji, przy pierwszej sposobności z obozu umykał młodzieniec, unosząc dowód rzeczowy spełnionych czynów—chwałę dzieci i wnuków—szafirową konfederatkę z białym orzełkiem, ukochanej dar.

Ciemne wspomnienia, tem ciemniejsze na jasnym tle poświęcenia, zaparcia, i wszystkich cnót ludzkich, przy których niknie nawet zasługa pospolitej odwagi.

O bohaterów wojny nietrudno, ma ich każda najuboższa historja, lecz wobec cichej zasługi nikomu nieznanym rodzin, składających z każdego pokolenia krwawą ofiarę na tym ołtarzu, przy którym im się nawet modlić nie wolno, wobec dumnego bólu matki, zegnającej ostatnie dziecko, na pastwę oprawców cytadeli przez nią świadomie chowane, wobec stu lat jęku, łez, i beznadziejnej walki dla walki, cóż

A jednak podczas mojej nieobecności zaszły tu trzy wypadki, nierównego zaiste, ale dziejowego zarówno, epokowego, przełomowego znaczenia.

Papież najpierw rzucił białą rękawicę politycznym spadkobiercom Ludwika św., teraźniejszym opiekunom «najstarszej córki kościoła!» Jak się to stało? Mimo wszelkich zaprzeczeń, faktem jest, że na pierwszym zgromadzeniu biskupów, zastosowanie się, według możliwości, do nowej ustawy uchwalone zostało ogromną większością. Faktem jest, że, mimo wszelkich niedogodności, przewidziane przez tę ustawę «stowarzyszenia obrządkowe» zostawiają kościołowi więcej jeszcze swobody, niż te, z którymi pogodził się on w Niemczech. Faktem jest, że odkąd Francja Francją, żaden z jej dawniejszych rządów nie byłby dopuścił tych samych zgromadzeń biskupich do obradowania w tej zupełnej niezależności, która im zabezpieczoną została w obecnej chwili. Faktem jest, że, uchylając się od współudziału w wyborze dostojników kościelnych, trzecia Rzeczpospolita odstąpiła Rzymowi przywilej, którego byłby jej poskapił najpobożniejszy z dawnych monarchów francuzkich!

Więc dlaczego wyzwanie? Dlaczego wojna? Zapytajcie jezuitów, którzy właśnie oto wybrali sobie generała Niemca. Zapytajcie Wilhelma II, który przez ten wybór skojarzył się z największą w tej chwili kościelną potęgą, matką wytworzonego obecnie położenia. *Pater is est, quem nuptiae demonstrant!*

Między trzecią Rzeczpospolitą a Rzymem poszło właściwie o zasadę samą stowarzyszeń, tak ściśle zespoloną z pierwotnym bytowaniem chrześcijańskiego kościoła, ale tak przeciwną dzisiejszemu duchowi kościelnej hierarchii, której z równą jak XVI wieku zapamiętałością bronią synowie Loyoli. Ostatnia encyklika odrzuca stowarzyszenia w jakiegokolwiek for-

mie, chociażby najlepiej odpowiadającej kanonicznemu prawu!

Cóż tedy będzie? Wojny między kościołem a trzecią Rzeczpospolitą, we właściwym znaczeniu słowa, nie będzie. O postanowieniach tutejszego duchowieństwa, czy rzymskiej władzy, względem przyszłości wnioskować niepodobna; ponieważ, o ile wypadek drugiego zgromadzenia biskupiego sędzić pozwała, z jednej i drugiej strony nie powzięto w tym względzie decyzji żadnej. Oddano się na Bożą łaskę.

Natomiast rząd tutejszy nie czyni tajemnicy ze swojej polityki. Pp. Clémenceau i Briand rękawicy nie podejmą; kościołów nie zamkną! Więc cóż? W gruncie rzeczy przypuszczają oni, że encyklika nie jest ostatniem słowem papieżkiej mądrości i polityki. Wszakże przed stu laty Rzym protestował także przeciwko «artykułom organicznym», które stały się właściwą treścią nie konkordatowej bynajmniej, ale czysto napoleońskiej, jednostronnie opracowanej i narzuconej konstytucji kościelnej, która jednak wiek cały przetrwała; uzyskała uległość zupełną miejscowego duchowieństwa, a tolerancję niemniej zupełną Rzymu i doczekała się po stu latach tego losu, że w jej obronie właśnie Stolica Apostolska wojnę wypowiada!

Jeżeli jednak historia nie powtórzy się? Na ten przypadek pp. Briand i Clémenceau mają—jak się tu mówi—kilka cięciw do swojego łuku. Pewna liczba podań o utworzenie «stowarzyszeń obrzędowych» wniesioną już została do odnośnych władz. Po ogłoszeniu encykliki podania te *nie ustały*. W pewnej więc liczbie miejscowości znajdują się grupy katolików, czy pseudo-katolików, gotowe do uległości względem nowej ustawy, wbrew nawet nadesłanym z Rzymu wskazówkom. Grupom tym rząd odstąpi przypadającą część dóbr kościelnych razem z kościołem—i unyje sobie ręce od reszty! Jeżeli w tych warunkach przyjdzie do

wojny, będzie to wojna nie między rządem a kościołem, ale wojna o kościół między jednymi a drugimi katolikami!

Rzecz straszna; ale trzeba ją przewidzieć.

Przypuszczam chętnie i jestem nawet tego pewny, że w większej liczbie parafj zabraknie ochotników katolików, czy pseudo-katolików do występowania przeciwko Rzymowi. W tych miejscowościach kościół pozostanie także otworem. Dla kogo? Dla podległego Rzymowi proboszcza, jeżeli zechce on korzystać z udostępnionej mu świątyni. Jeżeli nie zechce, wina spadnie oczywiście na niego samego w oczach tłumu, niezdolnego do subtelnych rozumowań i odróżnień. Ale chcąc, nie będzie on oczywiście gospodarzem w tym przybytku. I trafić się może jakowyś tutejszy marjawita, dopominający się o współudział w sprawowaniu obrzędów. Więc znowu wojna nie z kościołem, ale o kościół—między katolikami.

*Deus omen avertat!*

Przechodzę do drugiego epokowego wypadku. Z łaski wolności, łaskawie nami rządzącej, doczekaliśmy się ustanowienia u nas niedzieli angielskiej. Tak chce ustawa nowa o przymusowym każdotygodniowym odpoczynku. Od czego byłaby wolność, gdyby nie była połączoną z przymusem! Angielską niedzielę znam oddawna z podróży wrażeń po Wielko-Brytanji, i oczywiście gorzej boję się piekła, ale gdyby o czyszcie tylko chodziło, zawahałbym się w wyborze. Powrót do Paryża wypadł mi na sobotę; więc wybrałem się do znajomej restauracji, z zamiarem okolicznościowego wywiadu u garsonów, najwięcej zainteresowanych w tym przewrocie porządków tradycyjnych.

— Niech djabli wezmą ten nowy porządek!—oświadczył mi bez ogródki stary kawaler białego fartucha.—Wychodzi na to, że wypadnie dzielić się ciężkim zarobkiem z Bóg wie jaką hałastrą!

znaczy chwila bohaterskiego natchnienia—głośna wspaniała szarża u Somo-Sierry—duma polskiej historii?

Ale tchórzów i zdrajców nazwiska, te znaczą i waga, bo pono w dziejach żadnego narodu niemasz ich tylu, co w naszych.

Huczy życiem bór grochowski. Dźwięczą młoty kowali, nieokute kosy prostują. Rąbią topory, jodły do zasieków krzesza, pryskają ostrzone pałasze, a z tysiąca piersi polski mazurek huką po lesie.

Od folwarku, na dzielnych szkapach, kawalerja się sypie, już w półkolu zwarta. Czapski galopem przeleciał, konia wparł w ziemię.

— No, wiara, a nie zróbcie mi wstydu, gdy ruszymy w ogień. Szkapę krótko, a mocno; szablą daleko, a cięto. W szarży isć ławą, a nie na wysięgi. Równaj się—marsz!

Cisnął koniem generał, a za nim, jak wichur półkole.

Potem dwa kręgi rozwinał, znowu je złączył, kolumnę ustawił, i wysnuł z niej szóstki, z nich barwny prostokąt

zakolysał się w klusie, i nagle rozsypał. Skinął szablą, znowu ich zebrał i murem ustawił.

— Niezgorzej!

I już radosne, a rzewne: «Ułani, ulani, malowane dzieci» płynie po lesie, a potem urągliwa piosenka: «Idzie piechur bokiem, potrzasa tłumokiem» chwilami budzi niezgodę.

O to nie trudno, gdzie pan i chłop wzajem się boczą, nie ufają sobie, gdzie co człowiek to in. z, i z serca, i z myśli, a nawet z ubrania.

Szumny panicz z chartami do obozu przybył, a przy nim żołnierz-kolega w świtce, przepasanej rzemieniem, i w łapciach, ponury poleszok, dalej włosi i węgry w kapeluszach Kalabrii i ciemnych opończach, szare samodziłowe czamary bez potrzeb, i sute bekieszce; aksamitne kurty i giezła zgrzebne; pańskie cholewy, srebrne ostrogi, i bosc pięty, na leśnych korzeniach i skalnych zwirach podarte.

A broni! Belgijskie sztucery, rewolwery Colt'a, samopały szwedzkie i dawne krucice. Dębczak, co z krzemieniem

się zrosł, karabela kamieniami sadzona, dziwer i pałka okuta, noże myśliwskie, dubeltówki pańskie, misterne, i garście zylaste, w których nie nie było, prócz mocy.

A jednak niech się tylko wśród różnobarwnych, różnodusznych szeregów sztandar amarantowy z białym orłem rozwinął, a—do ataku! zabrzmiało, wszystkie małe tłumione zawiści, niesnaski, niby górskie ruczaje, razem gdy spłyną, potężniały w żywioł druzgoczący, i dar strategiczny, i karność wojskową, i liczbę.

Niestety, choć wiary nie brakło, nie zjawił się cud, i gwałt zimnych bagnatów przemógł, zadławił nadludzkie wysiłki.

Po szczęśliwym przedarciu się przez placówki moskiewskie, Grzybowski, dostаточно odziany i z niezgorszą rusznica, zaraz do oddziału Rochebrune'a został wliczony, a że od przednich straży szły wieści, że nieprzyjaciel z południowej strony na strzał armatni się zbliżył, chłop tylko bitwy cze-

— Jakże to?

— Nie inaczej! My przecież nie pobieramy żadnego stałego wynagrodzenia. Dzielimy się napiwkami, i tyle! Restauracji jutro gospodarz nie zamknie oczywiście; ale dla uczynienia zadostć ustawie, odprawi na ten dzień kilkunastu z nas, zastępując ich ładajką zbieraniną, która wieczorem dobierze się do wspólnej skarbonki.

— Ha! cóż? Równość i wolność!

— Niech djabli je biorą!

— A jakże będziecie spędzać wolne niedziele?

— Jak? Będziemy się włóczyć po drugich knajpach!

Restauracja przyzwoita, ale drugorzędna. Obiad najskromniejszy. Filiżanka zimnego buljonu, kawałek mięsa z sałatą, trochę owoców, butelka wina i dwa kieliszki likieru. Na dwie osoby: dwadzieścia franków z centymami. Skrzywiłem się. Rachunek angielski także, nawet przed niedzielą!

Nazajutrz, w niedzielę, wygląd miasta niezmienny. Jedne sklepy zamknięte, drugie nie, jak zwykle. Restauracje otwarte wszystkie, po staremu. Wracamy w trzy osoby do tej samej. Obiad ten sam. Z jedną i tą samą butelką wina, na troje wypadnie taniej. Rachunek: trzydzieści pięć franków z centymami!

— Cóż znowu?

— Niedziela, proszę pana! — tłumaczy stary garson.

Gospodarz nie traci na nowym porządku; ale udaje, że ma krzywdę, i odbija ją na gościach!

Trzeci wypadek. Na odbytych dopiero co manewrach, z ust angielskiego generała French'a dowiedzieli się Francja, że posiada dziś «najpierwszą armję w świecie». Przed kilkoma laty ten sam komplement składali jej w ofercie rosyjscy generałowie. Ale komplementy płacą się tak samo, jak restauracyjne kotlety. Za rosyjski, rachunek wyniósł piętnaście miliardów z ułamkiem. Wiele kosztować będzie

kał, licząc, że w niej, gdy chwila odpowiednia się trafi, żrącą żądzą zemsty nasyci. Zaś Langiewicza winy był pewnym zupełnie, boć cóż mieliby w tem moskale, aby człowieka, nieprzychylnego powstaniu, zabijać? Niejednego już z chłopów zgladzili powstańcy takim sposobem, że w urzędzie na niego doniesli, ale śmierci ojca nie daruje Grzybowski, choćby własną głową zapłacił.

Ze swej strony czuwał i pan Walerj nad naczelnikiem powstania, a choć chłopskiej zaciekleści ufał, nie mógł ukoić nienawiści własnej, która nad wszystkie uczucia w duszy urosła. Rozrzutnym nawet się stał i na wszystkie strony płacił, byle o każdym kroku Langiewicza mieć pewną wiadomość. «Syna mi porwał, batami zagroził, moskali za sobą sprowadził» — wrzało mu w mózgu, i oszołomiony wściekłością, na niebezpieczeństwo nie bacząc, ciągnął za wojskiem moskiewskim w obawie, aby mu się nie wymknął nienawistny Langiewicz.

A Grzybowski tylko chmurny łeb

angielski? Bodajby Niemiec nie postarał się o odpowiedź!

Paryż, 10 września

Externus

## WYWŁASZCZENIE POLAKÓW

Akt pierwszy rozpoczął się.

Na zamku malborskim zbiera się zjazd „Towarzystwa kresów wschodnich“ (HKT) dla zastanowienia się nad „ukształtowaniem i dalszem prowadzeniem polityki wykupna ziemi“. W murach warowni krzyżackiej gromadzi się wytworna socjeta kresowa i niekresowa.

I radzi.

Najpierw obraz ogólny tego, co osiągnięto, rozważenie sytuacji, policzenie plonów. Naturalnie brzmi głośno ton minorowy, że niemieczyna cofa się, a polskość coraz zuchwalej podnosi głowę. Referent biada, że „patriotyzm polski stawia niespodziewany opór państwu“ i w długim wywodzie zastanawia się nad nowymi środkami, któreby zniweczyły wreszcie polskie zuchwalstwo i zapewniły ostateczny trwały tryumf sprawie niemieckiej. Obmyślenie tych środków, to właściwy cel zjazdu.

Nasuwa się myśl wydania ustawy, która by nie pozwalała na przechodzenie własności niemieckiej w polskie ręce. Lecz bliższa rozważa wykazuje niemożliwość zastosowania projektu. Ograniczenie prawa rozporządzania własnością spotkałoby się z oporem samych Niemców i żaden obywatel z zachodnich prowincyj nie chciałby w podobnych warunkach nabywać majątku na wschodzie. Więc zasilenie komisji kolonizacyjnej nowymi funduszami? Tak, na to zgoda powszechna. W kołach rozstrzygających rozważano już sposoby pomnożenia tych funduszy. Ale działalność komisji okazała się środkiem połowicznym, prowadzącym do celu zbyt wolno. Należy szukać jeszcze innego, o wiele skuteczniejszego, takiego, któryby rzecz jednym zamachem rozstrzygnął. Prawo wywłaszczenia!

Socjeta kresowa uczuwa ulgę, jak po zbyciu się zbyt długo gniołącego ciężaru. Sakramentalny wyraz został wypowiedziany. Teraz jeszcze mała danina na ołtarzu względów etycznych, a potem nastąpi już precyzowanie planu.

zwiesił, żadnych obaw nie żywił, bo już za ojca śmierć zasądzona.

W obozie gotowano się do bitwy, wczorajsza jednak zuchwała śpiwna pewność siebie zmieniła się powoli w zwykły niepokój, drażniony jeszcze ciągłymi wieściami, sprzecznymi ze sobą. To generał Uszakov, posiłkami wzmocniony, pod Grochowiska ruszył, to ks. Bagration w czterdzieści armat lasy otoczył, i żywa dusza nie ujdzie, to z oddziału Medema tuż, tuż awangardy kozackie widziano, — co chwila donosili chłopci, zebracy, druciarze, — o Czengierym jednak słuch zginął.

Wieściom tym, pochodzącym od ludzi, których nikt nie znał, nie ufano wiele, wszakże przykre uczucie otoczenia przez wrogów ciążyło, i bitwę przyspieszyć, czy przebić się stało to się ogólnem żądaniem już głośnem, a gdzieś od gromadek i okrzyki niekarność się wzmogły.

Langiewicz, jak każdy naczelnik powstania, musiał się liczyć z żądaniami, po polsku niesforne oddziału, a że cofnąć się nie mógł, a rządząc się

Dobrane towarzystwo uspokoiło te skrupuły szybko i bez trudu. Atoli nurtuje w nim inna, poważniejsza wątpliwość. Czy myślna ustawy o wywłaszczeniu nie spotka się z protestem opinji? czy nie zechce udaremnić jej opozycja żywiołów, nieusposobionych do patriotyzmu? Obawy w tym kierunku są poważne, to też zarząd Towarzystwa postanowił na wszelki wypadek już z góry obmyśleć sposób zabezpieczenia projektu. Sposób taki znalazł się. Prawnicy z pod znaku „ochrony kresów“ wygrzebiali mianowicie ustawę z d. 11 czerwca 1874 r., która przyznaje królowi prawo wywłaszczenia, i orzekli, że wystarczy poprostu, aby komisja przedkładała królowi za każdym razem projekt wywłaszczenia, król zaś wyda od siebie rozporządzenie, które natychmiast stanie się prawomocnem i w ten sposób obejdzie się bez uchwalania nowej ustawy. Czy interpretacja ta wyda się słuszną w kołach prawniczych, stojących poza hakatyzmem, to jeszcze wielkie pytanie. Już teraz gazeta magdeburgska wyraża co do tego poważną wątpliwość, podnosząc, że sprawy polityczne, a taką jest kolonizacja, nie wchodzą w zakres zadań publicznych, które przewiduje ustawa z 11 czerwca 1874 r., i co do których przyznaje królowi prawo wydawania na własną rękę rozporządzeń wywłaszczających. Tak więc dowcipny wybieg może jeszcze zawieść, i postulat wywłaszczenia gotów upaść. W przewidywaniu tej możliwości zjazd powziął rezolucję, w której domaga się, aby przy uchwalaniu nowych funduszy na cele kolonizacyjne zaznaczono wyraźnie, że komisji przysługuje prawo wywłaszczenia za każdorazowym rozporządzeniem królewskim na mocy ustawy z 11 czerwca 1874 r.

Próby realizacji uchwały malborskiej spotkają się niezawodnie z opozycją, ale i to niewątpliwe, że nie zabraknie im możnego poparcia. Przedewszystkiem całą duszą stoi przy nich rząd, a ministerstwo spraw wewnętrznych współdziałało nawet z Towarzystwem kresów wschodnich przed zjazdem w wynalezieniu owego kruczka z ustawą z r. 1874. Nie poskąpi też swego poparcia król, który zjazdowi wyraził telegraficznie „najgorętsze podziękowanie“ za „wierną i uznania godną pracę“, nie mówiąc o Billowie, który, niby mały Wilhelm rex, nadętym stylem telegrafował również o „nieodwołalności obecnej polityki na kresach“.

Uchwałą malborską zainteresowała się ży-

Skrzyneckiego teorią, bitwę za ostateczność uważał, postanowił złamać siłą kawalerji cisnący go krąg i tą luką się przebić, pozostawiając piechocie niebezpieczne zadanie osłonięcia odwrotu.

Tymczasem, nastrój wojska chcąc zbadać, sadził przez obóz dyktator, jak zawsze, na dużej miary kasztanowatym bachmacie, bo, że sam nizkiego wzrostu, wielkie szkapy lubił.

Wśród wojska nie miał on miru, choć ludzi nie bijał, jak to się w innych oddziałach, z przykraj konieczności, zdarzało; grzeczny, lecz zimny, nie posiadał tych darów, którymi urodzony wojownik umie serca zjednywać. Wreszcie ostrożny był w ogniu, a że tej właściwości ogólnoludzkich instynktów żołnierz u swoich wodzów nie znosi, cichy szmer wzgardliwych uwag biegł przez niekarne szeregi.

— Cie-go, jak się nastraszył, niby zwierz na kolnierzu — szeptał do strzelca kosynier, chłop rosły, ogorzały a groźny, tylko jasne oczy się śmieją.

— Nie oblatuje go straszek, ale ino

wo cała prasa niemiecka. Lecz zainteresowanie to nie przysporzyło wiele pociechy.

Wychodząc z najróżnorodniejszych stanowisk, dzienniki różnych kierunków i odcieni zeszyły się w surowej krytyce pomysłu malborskiego, który zgodnie uznali za zbyt ryzykowny i skandaliczny. Poważna „Frankfurter Zeitung“ nazywa uchwałę „barbarzyńską propozycją“, na którą się poczucie sprawiedliwości narodu niemieckiego nigdy nie zgodzi, katolicka „Koelnisch Volks-Ztg“ zaznacza również brutalność projektu, lecz radzi mimo wszystko brać go na serjo ze względu na wpływy, jakie hakatyści mają w kołach rządowych, a „Berliner Zeitung“ znajduje, że chwila obecna, gdy najfatalniejsze szczegóły o administracji niemieckiej wyszły na jaw, jest najmniej odpowiednią, aby dawać biurokracji pełnomocnictwo do ewentualnego zakupu całego Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich. Przy tej sposobności dziennik berliński charakteryzuje wogóle gorączkę wykupywania ziemi od polaków, jako niedorzeczność, gdyż „na nie-szczęście wywłaszczeni polacy z piękną gotowizną w kieszeni nie idą do stodoły, aby się tam powiesić“, lecz zasilają i tak już coraz bardziej rosnący w siły stan średni.

Nawet dzienniki, nieprzyjazne polakom, zachowują wobec projektu zimną rozerwę, a niektóre wręcz go zwalczają. I tak wroga polakom liberalna „Vossische Zeitung“ przestrzega, aby dobry przykład hakatystów nie wywołał wcale niepożądanego naśladownictwa gdzieindziej, np. na Węgrzech, gdzie pewnego poranku mogliaby przyjść również tamtejszemu rządowi chętka wywłaszczenia dwóch milionów Niemców siedmiogrodzkich.

Głosy podobne brzmieć mogą dobrze i prawdopodobnie nie zostaną bez wpływu na mało zresztą wytrawną i wahlivą opinię niemiecką, lecz Towarzystwa kresów wschodnich i jego berlińskich opiekunów napewno nie wzruszą.

„Nie można—pisze narodowo-liberalna „Magdeburger Zeitung“, która nie grzeszyła nigdy sentymentem ani dla sprawiedliwości, ani dla polaków—pominąć ogromnego niebezpieczeństwa, jakie groziłoby państwu prawnorzádnemu, gdyby otwarła się możliwość wkraczania w prywatną własność z politycznych powodów. Artykuł 3 konstytucji cesarstwa strzeże poddanego każdego z państw związkowych w prawie nabywania i posia-

dania własności gruntowej, a praw konstytucyjnych nie wolno pozbawiać drogami ubocznymi. Wobec wytrwałości polaków byłoby bardzo do życzenia, aby polityka na kresach wschodnich otrzymała silniejsze środki, lecz przed tą drogą należy przestrzedz w interesie prawdziwie narodowym“.

Zdaje się, że niejeden hakatysta zaduma się teraz głębiej nad obosiecznością hasła, które tak gorąco w Malborgu oklaskiwał. Wywłaszczyć polaków—znaczy uprawnić zasadę wywłaszczenia żywiołu politycznie niewygodnego wogóle. A któż zaręczy, że ci, co dziś są politycznie górą, nie znajdą się kiedyś na dole? Zaiste, przysiądz na to bez namysłu mógłby jeden Bülow, a drugi—Wilhelm rex, dwaj ludzie, których wyjąć należy poza nawias, gdyż wierzą zbyt mocno w nadprzyrodzone swe posłannictwo. Lecz nie uczyni tego prawdopodobnie niemiecki Michałek we wszelkiej postaci. Jest zbyt ostrożny.

Masław

## ZJAZD DZIENNIKARZY SŁOWIAŃSKICH

Lubo zjazdy dziennikarzy słowiańskich, urządzone przez Związek słowiańskich towarzystw dziennikarskich, upowszechniły się—nie można bynajmniej twierdzić, iż rozwijają się, i że w miarę tego wzajemność słowiańska, pod której hasłem odbywają się, nabiera praktycznej doniosłości. Dzieje się przeciwnie, maleją one od zjazdu od zjazdu, a treść rozpraw staje się coraz suchszą. Inaczej też być nie może przy strusiej polityce kierowników zjazdu, którzy usiłują przedewszystkiem omijać tak zwane „drażliwe kwestje“.

Zjazd tegoroczny nie stanowił wyjątku w tym kierunku, niespełna bowiem 70 było uczestników zjazdu, a przedstawicielstwo polskie zmalało od ostatniego zjazdu do połowy. Z polaków stawiło się tylko dziesięciu, mianowicie: dr. Ostaszewski - Barański („Dziennik Polski“, Lwów), K. Laskownicki („Nowy Wiek“, „Nasz Kraj“, Lwów), Staniszewski („Gazeta Lwowska“), Wł. Prokesh, Ludwik Stasiak, Karcz i dr. Kostkiewicz („Nowa Reforma“, Kraków), St. Błotnicki, G. Smólski, S. Kwaszewski i T. Cielecki. Na zjazdach poprzednich bywało po

dwadzieścia kilku polaków. Południowi słowianie stawili się jeszcze nieliczniej, co tłumaczą niedawno odbytymi zjazdami w Sofji i Zagrzebiu.

Bądź co bądź, nikt przeczyć nie może, iż zjazdy straciły siłę przyciągającą, iż zamiast rozwijać się, widocznie upadają. Dlatego reorganizacja zjazdów wymaga nieodzownie zmiany.

To też z radością powitać należy uchwalenie przez zjazd następującego wniosku.

„Siódmy zjazd dziennikarzy słowiańskich wzywa wydział Związku słowiańskich stowarzyszeń dziennikarskich, aby na przyszły zjazd opracował projekt nowego statutu Związku, opartego na organizacji międzynarodowego Związku stowarzyszeń dziennikarskich, a umożliwiającego zrzeszenie się w Związku przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich, a więc także i tych, które bądź tworzą samoistne państwa, bądź żyją pod obcym rządem po za granicami monarchji austriackiej“.

„Z chwilą wejścia w życie tej nowej organizacji, winien być także zmieniony ustrój przyszłych zjazdów dziennikarzy słowiańskich—mianowicie w ten sposób, aby zjazdy te składały się z delegatów poszczególnych stowarzyszeń, należących do Związku, odpowiednio do ilości członków każdego stowarzyszenia, jak to jest w międzynarodowym Związku Stow. dziennikarskich“.

Obrady zjazdu trwały dwa dni, t. j. 8 i 9 września. Toczyły się programowo. Tło zjazdu było ludowe, a więc bardzo zajmujące. Lud bowiem słowacko-morawski, którego stolicą jest Węgierskie Hradyszcze, zachował bardzo wiele z prastarych zwyczajów, całą swoją samorodność, zwłaszcza w barwnych pięknych strojach. Na Słowaczczyźnie morawskiej istnieje przepych i ogromna różnorodność w strojach. Niemal każda wieś większa posiada swoją odrębną odmiankę strojową, współzawodnicząc z sobą jaskrawością barw, wykwićtością wyszyć, haftów i błyskotek, jako też krojem ubrań męzkich i żeńskich. W zestawieniu kolorów panuje smak i powien, że się tak wyrażę, instykt artystyczny, a hafty, statki domowe w szczególności, zabytek prastarych czasów, świadczą o bardzo starym stanie kulturalnym tego ludu i zarazem o zastoju zachowawczym. Pozostał on, można powiedzieć, po rozbieleniu państwa wielkomorawskiego i wypędzeniu

bitwy poczekaj, to go nie uświadczysz—odpowiada mu drobny, czarniawy, z miejska odziany towarzysz, i czapkę w górę wyrzuca.

— Wiwat, dyktator!

Obok Langiewicza, na małym koniku adjutant—dzielna dziewczyna, równie jednak nielubiona przez wojsko, choć i konia dobrze zażywa, z gwintówki strzela niezgorzej, śni w hajdawerach, a w ogniu jej nie strach.

Z godnego rosyjskiego domu panna, cóż ją w szeregi powstania przywiodło? Miłość dla obcej ojczyzny, czy inna?—rozmyślała kawalerja zwłaszcza, spraw kobiecych zawsze ciekawa.

Za niemi, w krótkim galopie strojny sztab się kołysał, z szefem Bentkowskim na czele. Sztab piękny, sławny sztab dyktatora, ze świtą, *guide*'ami na białych, królewskich rumakach.

Po zlustrowaniu obozu, wódz do adjutanta się zwrócił z krótkim rozkazem:

— Czachowskiego, Rochebrune'a do mnie!

W miejscu koniem sprawnie zwróciła dziewczyna, Langiewicz na małą łysinę się zsunął, skórzany futerał

z mapką Chrzanowskiego podał mu śmigły, jak sosna, ordynans.

Po chwili salutował pułkownik Czachowski, dyktator od mapy z po za okularów, podniósł oczy na niego i, jak to miał we zwyczaju, mówił urywając, pośpiesznie, co odbierało stanowczość i wagę rozkazom głównego dowódcy:

— Niema co czekać... Ścisną, wprą nas w bagna!—głową wskazał na moczar z rzadka olszyną i chojniakiem porosły—Położenie najgorsze, trzeba się przebić... Tak... Nic innego nie widzę.—bystro w oczy pułkownika spojrział, i dalej się śpieszył:

— Zabrać bataljon... Pułkownik Czachowski w tylnej straży zostanie... Od Wełecza odwrót zasłonić, cofając się zwolna za główną kolumną... Od południa cała waga, Czengiery.

Czachowski, znając ruchy nieprzyjacielskie dokładnie, usta otworzył:

— Wydaje mi się, że...

— Mnie się nic nie wydaje... Ja wiem! Z główną siłą idę na północ, tam przejdę... Rochebrune z zuawami przedemną... Bataljon podnieść natychmiast, bez straty czasu... Bez na-

rad, źle czy dobrze zrobił Langiewicz... Skończone!

Salutował Czachowski, a gdy kilkanaście kroków w las wszedł:

— Choroba!—splunął ze złością.—Cofać się, osaczony przedierać, umykać, byle nie bitwa, aż ścisną, wytłuka... Psiakrew!—oczy łzami mu zasłyły.

Z gąszczy Rochebrune wyszedł, wezwany, po rozkazy śpieszył. Nizki a zsiadły, w ruchach żywy i zwinny, całym sercem wojownik, wnosił w szeregi zuchwałą odwagę i humor swojej ojczyzny.

— *Eh, bien? Ça va?*—pod ramię pułkownika ujął i w oczy mu patrzył, z uśmiechem.

— *Eh bien...* Szakoski?

— A idź, dowiedz się... Znowu mamy uciekać!

— *Ah, non, par exemple, ma foi... non!*—i naprzód się rzucił, lecz wobec wodza uległ rozkazom, bo żołnierz był dobry. Zęby zacisnął i syknął:

— *Sacré nom!*

Lecz słuchał.

z kościołów liturgii rodzimej, cyrylo-metodejskiej—takim, jakim był przed lat tysiącem, a wszelkie burze dziejowe przelatowały wierzchem wsi słowackich bez naruszenia wnętrza chat i tętniącego w nich życia ludowego.

Obok skarbu strojów, posiada lud ten skarby pieśni ludowej. Jest ich mnóstwo niezliczone. Może między ludami słowiańskimi niema śpiewniejszego. Melodje ich pieśni mają ton smutny. Odzywa się z nich żal, tłumiony w sercach, przyciśnięcie. Wesołej piosnki prawie nie słychać. W muzyce ich dużo podobieństwa do madjarskiej, w czem dowód, iż madjarzy nawet swoją muzykę narodową złupieżyli na słowakach.

W zwyczajach ludowych przebija się też stara wojowniczość. Przy korowodach jawią się na koniach, suto przystrojonych, zbrojni w palasze i lance. Szczególnie piękną jest „jazda królewska“. Konne drużyny tej jazdy objeżdżają wsie, zbierając dla „biednego króla“ podarki. Czasem spotkają się dwie takie drużyny w jednej wsi. Wtedy przychodzi do starcia między nimi. Jedna drużyna usiłuje odbić i pojmać w niewolę króla drugiej drużyny. Ścierają się tak zapalczywie, iż rozlew krwi przytem bynajmniej nie należy do rzadkości.

Na cześć zjazdu dziennikarzy słowiańskich urządzono „jazdę królewską“ na obszernym rynku miasta. Było to wielce oryginalne, a wspaniałe widowisko. „Jazdę“ tę unieśmiertelnił artystycznie na płótnie sławny malarz słowacki Uprka, żyjący wśród ludu.

Wracając do obrad zjazdowych, przychodzi mi wymienić z ważniejszych uchwał jeszcze wnioski, żądający utworzenia Biura informacyjno-pośredniczącego dla dziennikarzy słowiańskich, szukających zajęcia. Dalej uchwalono żądać od austriackiego ministerstwa oświaty utworzenia osobnej katedry dla dziennikarstwa słowiańskiego przy wszechnicy czeskiej w Pradze, na wzór istniejącej takiej katedry niemieckiej w Strasburgu i francuskiej w Paryżu.

Zjazd wysłał telegramy powitalne do polskich i czeskich ministrów, zasiadających w gabinecie austriackim.

Nadeszło mnóstwo telegramów i pism powitalnych, między tymi od byłego Koła polskiego Dumy państwowej z podpisami Alfonsa Parczewskiego i Władysława Tyszkiewicza, następnie pismo od poznańskiego Tow. dziennikarzy i literatów polskich na Rzecz niemiecką. Z pisma tego dowiedział się zjazd, że poczta praska trzymała w swej kwarantannie zaproszenia na zjazd, wystosowane do rzezonego Towarzystwa, przez ośm dni—dla przetłumaczenia trzech wyrazów polskich, znajdujących się na kopercie: „sekretarz Towarzystwa dziennikarskiego“ na: „Sekretär der Journalisten-Verein“, wskutek czego doręczono towarzystwu zaproszenie zapóźno. Sprawa będzie w formie interpelacji poruszona w parlamencie austriackim.

Brutalny i ohydny postęp pruskiej poczty przyjął zjazd z nadzwyczajnym oburzeniem. Uchwalono wysłać do poznańskiego Tow. dziennikarskiego telegram z wyrazami sympatii.

Z polaków wybrano do wydziału związkowego: Chylińskiego, Kwaszewskiego, Łaskownickiego, d-ra Ostaszewskiego-Barańskiego, Prokescha i Smólskiego, zaś prezydentem Związku: Chylińskiego, zastępcą prezydenta Holeczka (redaktora „Narodnich Listów“), sekretarzem Vejvarę, skarbnikiem Miskowskiego. Dotychczasowy sekretarz, bardzo zasłużony, F. Hovorka, nie chciał przyjąć ponownego wyboru z powodu nadmiaru zajęcia.

Zjazd następny w roku przyszłym ma się odbyć w Krakowie. Ostateczne rozstrzygnięcie co do miejsca zjazdu i ustanowienie jego terminu pozostawiono wydziałowi.

Integralną część zjazdu tworzyły dwie wyieczki wspólne do staro-sławnego Welehradu i do Luhaczowic, miejsca kąpielowego w uroczej okolicy, na stokach morawskich „Białych Karpat“.

W Welehradzie, gdzie się wznosi wspaniała świątynia cyrylo-metodejska, okazała i wytwornie przyjmowało duchowienstwo z infułowanym opatem premonstrantów, ks. Zaworalem i posłami katolicko-narodowego stronnictwa morawskiego na czele, przybyłych przedstawicieli dziennikarstwa słowiańskiego wobec tłumów zgromadzonego ludu z okolicy. Starym słowiańskim zwyczajem witano ich chlebem i solą przy huku miedzianych i gędbie dwóch kapel wieśniaczych.

Wjeżdżaliśmy przed kościół przez bramę tryumfalną, dziarskie dziewczuchy słowackie w malowniczych ubraniach obrzucały nas kwiatami przy dźwiękach mazurka Dąbrowskiego.

Zwiedziliśmy przepyszne wnętrza kościoła, potężnego rozmiarami. Tu, przy głównym oltarzu, wisi obraz Jana Matejki, przedstawiający apostołów słowiańskich, z napisem: „Słowianom“. Arcydzieło to ofiarował nasz mistrz kościołowi welehradkiemu przy sposobności uroczystego obchodu tysiąclecia od czasu przybycia „braci soluńskich“ na ziemię morawską.

Rozumie się samo przez się, że nie brakło w ciągu dni zjazdowych bankietów i rozmaitych przyjęć i że mowy sypały się, jak z rogu obfitości.

Kolodziej

Węgierskie Hradyszcze, 12 września

## RZECZY ROSYJSKIE

«Piet. Wied.» o misji «odnowieńców». «Kadeci» na wygnaniu. Ks. Uchtomski i «Mir Bożij». Wolne żarty p. A. Stołypina.

W «Piet. Wiedom.» p. Rosławlew utrzymuje, że obecnie Rosja opiera się na trzech wielorybach: rewolucji, ewolucji i reakcji. Z wyjątkiem dzieci i starców, każdy rosjanin chce albo republiki, albo monarchji konstytucyjnej, albo samowładztwa. Co dziwniejsza, wszystkie trzy obozy obecne nie są zadowolone z rządu. Na miejscu p. Stołypina Plewe niezwłocznie aresztowałby takiego hr. Heydena lub Stachowicza, bo oni żądają odpowiedzialności ministrów, zniesienia ustaw wyjątkowych i nawet podziału ziemi między włościan. A wszak p. Stołypin usilnie zapraszał ich na ministrów do swego gabinetu! Tak szybko się zmieniają czasy. P. Rosławlew uważa, że naturalnymi sprzymierzeńcami rządu są «ewolucjoniści», to znaczy zwolennicy monarchji konstytucyjnej, którzy w Rosji stanowią większość. To też rząd, który się okopał w swojej cytadeli ustawami wyjątkowymi, powinien z tej cytadeli wyjść, porzucić ustawy wyjątkowe i wyciągnąć ręce do społeczeństwa umiarkowanego. Może być, że ideały republikanów czy reakcjonistów—mówi p. R.—mogą uczynić Rosję państwem potężnym i wielkim, ale tych ideałów on nie podziela, gdyż jego ideałem jest właśnie monarchja konstytucyjna, którą 17 października uznał Monarcha, idąc odtąd stale o wiele bardziej naprzód od swoich ministrów.

Podług autora, najlepiej obecnie zrozumieć sytuację «odnowieńców», którzy

całą wagę widzą w jednym głównym zadaniu: przekonać społeczeństwo, że powinno iść po drodze ewolucji, czyli stopniowego rozwoju, z wykluczeniem wszelkich gwałtów i przelewu krwi. Sprzeczać się zaś o tę lub ową reformę «odnowieńcy» nie chcą i dlatego prawie całkiem przyjęli program «kadetów», chociaż kadeci są, podług autora, rewolucjonistami. Pojawienie się «odnowieńców» na horyzoncie rosyjskim autor przypisuje Opatrzności. «Biała krajowi, który nie usłucha głosu Bożego!» — tak woła autor, uniesiony ideą zastąpienia rewolucji przez ewolucję i wzywający wszystkich konstytucjonalistów, aby szli pod sztandar «odnowieńców», podniesiony przez hr. Heydena i p. Stachowicza. Autor żąda, aby odnowieńcy uznali powagę rządu i zrozumieli konieczność rozważnego krytykowania jego czynności z trybuny parlamentarnej w Dumie.

Jak wiadomo, p. Stołypin zakazał powszechnego zjazdu partji konstytucyjno-demokratycznej, a jednocześnie prawie władze odmówiły legalizacji tej partji. To też «kadeci», którzy jawnie reprezentowali dotąd większość społeczeństwa rosyjskiego, którzy jeszcze w czerwcu zupełnie na serio uważani byli za zdolnych do utworzenia gabinetu ministrów, dziś, dzięki p. Stołypinowi, znaleźli się bez przytułku i zamierzają zjazd odbyć aż w Sztokholmie. Jeden z wybitnych «kadetów», p. Milukow, powiedział w Paryżu do przedstawiciela gazety «L'Empire»:

«Analizując dążności społeczeństwa rosyjskiego w dobie obecnej, widzę przedewszystkiem dążenie do umiarkowania: wszyscy są zmęczeni walką trzyletnią i chcą odpocząć. Daje się czuć po za zmęczeniem niepewność jutra, to, co Anglicy nazywają *unsafe*. Bezpieczeństwa niema nigdzie. Więc koniec końców górę weźmie nastrój antyrewolucyjny. Rząd, któryby potrafił wyzyskać nastrój społeczeństwa, mógłby już oddawna powstrzymać ruch rewolucyjny. Lecz rząd rosyjski dziś więcej, niż kiedykolwiek, jest sojusznikiem rewolucjonistów.

«Gdyby opór pomyślny, który okazują rządowi wszystkie prawie stronnictwa polityczne, z wyjątkiem może jedynie «paździerkowców», był organizowany mądrze, byłby to środek jedyne do zmuszenia rządu za pomocą akcji solidarnej, kolektywnej i ściśle konstytucyjnej, do ustępstw natychmiastowych.

«W Rosji jednak, niestety, społeczeństwo jest zbyt dalekiem od poziomu uświadomienia politycznego, gwarantującego protest kolektywny, pozbawiony charakteru rewolucyjnego».

Na zakończenie p. Milukow scharakteryzował dzisiejszy stan rzeczy w Rosji następującymi słowami pewnego dyplomaty japońskiego: «jest to bezsilna rewolucja wobec nieudolnego rządu».

W tych dniach w Petersburgu uległ karze zawieszenia duży miesięcznik «Mir Bożij». Zarzucono redaktorowi «Piet. Wied.», ks. Uchtomskiemu, że kara spotkała zawieszony pismo wskutek tego, że «Piet. Wied.» nazwały jeden z artykułów «Mira» czysto-rewolucyjnym. Redaktor «Mira» zaprotestował, utrzymując, że artykuł inkryminowany nie był apoteozą terroryzmu rewolucyjnego, lecz dowodził tylko bezcelowości zarówno niepotrzebnych ekscesów terroryzmu rewolucyjnego, jak i terroryzmu policyjnego. Ks. Uchtomski w odpowiedzi potwierdził znowu, że «Mir» był dlań zawsze «wyraźnym

organem ruchu rewolucyjnego». Wystąpienie księcia «Birz. Wiedom.» nazywają «lekką denuncjacją», dodając, że i p. Mienszikow w «Now. Wr.» również zdenuncjował kierunek innego miesięcznika «Rus. k. Bogatstwa». Denuncjacji w tem dopatrzeć jednak trudno, gdyż to poprostu ostra polemika «ewolucjonistów» z «rewolucjonistami», na którą zwykle żadne rządy uwagi nie zwracają. Możliwość oskarżeń jednych organów prasy o denuncjację względem innych powstaje dopiero tam, gdzie istnieją warunki wyjątkowe, wytworzone przez ruch rewolucyjny, i stosowaną doń represję. Wtedy, rozumie się, najzwyczajniejsza polemika uchodzić może za denuncjację, o której, naturalnie, ks. Uchtomskiemu śnić się nawet nie mogło.

W «Now. Wrem.» p. A. Stołypin (brat ministra) zamieścił żartobliwy list zmyślonego prof. Piroksylinowa do słynnego «kadeta» Pietrunkiewicza. Profesor ten niby wzywa «kadetów» do rozpoczęcia akcji, mającej na celu materialne i moralne zburzenie wszystkiego, co potrzebne jest dla odrodzenia Rosji, aby potem odrodzić ją tak, jak to się «kadetom» będzie podobać. Piroksylin używa się do wyrabiania bomb, i p. Pietrunkiewicz mógłby odpowiedzieć p. A. Stołypinowi, że nie czas dziś na niesmaczne żarty.

P. Aleksander Guczkow, znany filar październikowców, oświadczył publicznie, że godzi się z programem rządu i jego represjami, uznając je za celowe. P. Guczkow zalicza siebie obecnie do partji «pokojowego odrodzenia», co dało asumpt ks. K. Trubeckiemu do nader kategorycznego zapytania pod adresem p. Guczkowa: czy on należy do partji «pokojowego» czy też «wojennego» odrodzenia Rosji? P. Guczkow przyrzekł dać odpowiedź. Że jednak namyśla się, więc chyba odpowiedź będzie niejasna.

Zgon nagły generała Dymitra Trepowa nie przeszedł bez wrażenia w prasie rosyjskiej, która pośpieszyła wyolbrzymić postać komendanta pałaców cesarskich i przyznać mu znaczną rolę historyczną w narodzinach konstytucji rosyjskiej. Podkreślono zwłaszcza jeden psychologiczny rys w zmarłym: z początku swej kariery politycznej był to człowiek, wierzący tylko w potęgę policji i wojsk. Gdy się zetknął z wyższą polityką, stał się zwolennikiem parlamentaryzmu, jako środka do uspokojenia kraju i do lepszej obserwacji ludzkich umysłów.

H. S.

## Z KSIĘZTWA CIESZYŃSKIEGO

Sędziwy cesarz Franciszek-Józef odwiedził przy sposobności tegorocznych manewrów Księstwo Cieszyńskie i Cieszyn. Nad starą tą dziedziną Piastowską ciężą ręka germańska całym swym ciężarem, jak za najgorszych czasów. Zdobyte polskość ograniczają się tu do ludowego szkolnictwa, krzywdzonego zresztą i upośledzanego na każdym kroku, i do jednej, z trudem wywalczonej państwowej szkoły średniej. Poza tem przewaga niemieczyzny, jak głaz, wszystko uciska.

W administracji państwowej i sądownictwie odgrywa polskość rolę kopcieszka, język niemiecki cieszy się wszędzie szczególnymi przywilejami i awansami, a panowanie żywiołu niemieckiego na polu gospodarczem (przemysł znajduje się w rękach Niemców, połowa ziemi należy do arcyks. Fryderyka, którego oficjalisci są hakatystami najczystszej wody) dopełnia reszty. Kraj, liczący ćwierć miliona Polaków, wobec drobnej, 40-tysięcznej garstki Niemców, zdaje się mieć na pierwszy rzut oka charakter niemiecki.

Ruch narodowy polski wzmógł się od czasów Pawła Stalmacha niemało, w ludzie zbudziło się poczucie narodowe, powstał i zakwitł szereg instytucji kulturalnych polskich, lecz supremacja germańska pozostała przecież tak silną, że Niemczyzna czuje się tu panią wszechładną, stworzoną do rozkazywania odwiecznym mieszkańcom tej ziemi. Kiedy więc po wielu latach cesarz odwiedził Cieszyńskie swoje dzierżawy, gotowali się Niemcy do przyjęcia go w charakterze jedynych gospodarzy kraju, tak, jakby nikogo, prócz nich, tu nie było.

I jakich srogi spotkał ich zawód?

Polskość, ukrywana pod ziemią, wystąpiła na jaw i zmanifestowała się w całej pełni. Co gorsza — uczyniła to na gruncie Cieszyń, tego prastarego „odwiecznie“ i „rdzennie niemieckiego miasta“. W starożytnym zbroju protestanckim Cieszyń pastor wita monarchę polską przemową. W szeregu deputacji, przedstawiających się cesarzowi, stają deputacje licznych polskich gmin, towarystw i instytucji. Zgorszenie prawowitych przedstawicieli Szlązka nie ma granic. Lecz jest to dopiero przegrzywka.

Oto cesarz odpowiada deputacji gmin wiejskich *po polsku*. Zapytuje, czy wszystkie te gminy są polskie? Tak, wszystkie! Ścisła się serce niemieckie eznanym dotąd bólem. Cesarz zwraca się tymczasem do miejscowego starosty z nieoczekiwanym zapytaniem: czy cały powiat cieszyński jest polski? „Polski, najjaśniejszy panie!“ — brzmi niełatwo z pewnością wygłoszona odpowiedź. Lecz oto wiedzie poseł Michejda deputacje stowarzyszeń polskich i dziękuje monarsze za opiekę nad ludem polskim na Szlązku, a w szczególności za upaństwowienie gimnazjum polskiego. Cesarz zapytuje, ile stowarzyszeń polskich istnieje w Cieszyń? Dwadzieścia! W prastarem mieście Cieszyń, liczącem ogółem 15 tys. mieszkańców! Przemówienia delegacji są polskie, rozmowa dalsza niemiecka — tak nakazuje ceremonjał i grzeczność, gdyż cesarz słabo mówi po polsku. Przy przedstawieniu reprezentanta „Macierzy szkolnej“ przypomina poseł Michejda, że Macierz jest owem stowarzyszeniem, które przez długie lata utrzymywało gimnazjum cieszyńskie, za którego upaństwowienie dziękował. Tu monarcha pośpiesza z zapewnieniem, że dobrze zrozumiał całe przemówienie polskie posła Michejdy. Jeszcze parę zapytań o losy Macierzy, o sprawę seminarjum, i posłuchania skończona.

Kroplisty pot ocieka skronie niemieckich gospodarzy Szlązka. Polskość Księstwa Cieszyńskiego została nicodwołalnie stwierdzoną, otrzymała sankcję z ust monarszych! Czy zmieniło się co na biednej ziemi cieszyńskiej przez odwiedzin cesarza? Nie, polską jest ona dziś tak samo, jak była wczoraj. Lecz dla tych dusz służalczych były słowa monarchy, jak uderzenie obuchem, jak wyrwanie nagle ze snu, pełnego słodkich złudzeń. I dlatego w obozie naszym na Szlązku panuje szczerą radość z odwiedzin cesarskich.

Cieszyńskiak

## O NASZYCH SPRAWACH

Z Karlsbadu, gdzie używa obecnie wczasów po usilnej pracy wiosennej, napisał prof. Kariejew, list otwarty do redaktora „Gazety Polskiej“. Postanowił wyjaśnić, że nie masz „nic błędniejszego nad przypuszczenie, jakoby stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne w Rosji zupełnie zmieniło swój pierwotny pogląd na autonomję Królestwa Polskiego i jakoby ta zmiana wynikała ztąd, że polityka, jakiej się trzymało Koło polskie w Dumie państwowej, nie odpowiedziała oczekiwaniom stronnictwa“.

Zastrzegając, że przemawia w imieniu własnem, twierdzi prof. Kariejew, że są to wszystko nieporozumienia, gdyż „stronnictwo od początku oświadczało w sposób najbardziej stanowczy, że sprawa autonomji polskiej będzie przez nie wprowadzona na porządek dzienny dopiero po dokonaniu zasadniczej reformy politycznej w całym imperjum“. „Wszelkie pogłoski o „zdradzie kadetów“, nie mają, zdaniem prof. K., żadnej realnej podstawy“.

Po wyjaśnieniach, na jednym z ostatnich posiedzeń Dumy, pp. Pietrunkiewicza i Kuźmina-Karawajewa, polska opinja publiczna zdała sobie sprawę dokładną z polityki stronnictwa KD. Nikt mu nie zarzuca „zdrady“, o której wspomina prof. Kariejew, i nie o nią chodzi, ale o centralistyczne zakusy postępców rosyjskich, którzy chcą na własną modłę urządzać stosunki społeczne w naszym kraju, nie pytając o jego zdanie.

Żle jest, gdy strony porozumiewające się nie tylko mówią, ale i myślą w innych językach. Punkt 11 programu partji konst.-demokr. brzmi, że: „ustawa zasadnicza państwa rosyjskiego powinna gwarantować wszelkim narodowościom wolność samookreślenia się“. Polacy zrozumieli i rozumieją ten termin poprostu, po staremu, w duchu konstytucyj 1815 roku Inaczej, że Duma konstytucyjno-demokratyczna wróci im, ich dawne prawo „stanowienia ustaw sobie“, o sprawie zaś agrarnej, jakoteż o innych reformach, potrzebnych Królestwu, pomysła już oni sami, w Warszawie na Sejmie. Konstytucyjni demokraci rozumieli rzecz w ten sposób, że wszystkie reformy zasadnicze obmyśli i przeprowadzi Duma państwowa w Petersburgu, a dla Sejmu pozostaną się tylko... niektóre inne. Tę samą formułę inaczej rozumieli polacy, inaczej rosjanie. Cóż robić? Jest to los wszelkich formuł, czy to artykułów ustawy, czy punktów kontraktu: jedna strona rozumie je tak, druga inaczej.

Nasz „przyjaciel“, oficer Adamowicz, przyniósł się z „Now. Wr.“ do „Warsz. Dn.“ i opisuje tam pogrzeb jednego z żołnierzy, zabitych w Warszawie na ulicy, ale kończy swoją elegję w prozie kilkoma aluzjami politycznymi. „Nad otwartym grobem przysięgliśmy spełnić do końca swój obowiązek i pełni otuchy, pełni sił ducha, wróciliśmy na stanowisko. Czyż nie dość już tego? Czy nie czas skończyć krwawą a bezowocną walkę? Czyż nie zrozumieliście jeszcze, że chwila stanowcza już minęła, że żołnierz, który chwiał się wobec ponętnych złud naszych pochlebnych głosów, dziś, kiedyście wyjawili swoją nienawiść, jak syn marnotrawny wrócił na łono tych, co go nie przestawali kochać nawet w chwili, kiedy wątpił. Przestańcie więc demoralizować go waszemi proklamacjami. My czytamy je razem z żołnierzami i wiemy, że ci, co nie mogą potępić naszych zabójców, to nasi wrogowie“. P. A. zwraca się niejako przeciwko całemu społeczeństwu, które oskarżał w „Now. Wr.“, że „współczuje“ zamachom na wojskowych. Tkwi w tem błąd bardzo szkodliwy, zwłaszcza, jeżeli poglądy p. A. dzielają jego kole-dzy.

„Temps“ paryżki i „Now. Wr. petersburskie“ rozpisują się szeroko o bankructwie polityki pruskiej w Poznańskim. „W połowie zeszłego wieku, pisał „Temps“, Niemcy i Słowianie żyli ze sobą w Polsce w najlepszych stosunkach. Pomagali sobie nawzajem, odwiedzali się, wchodzili między sobą w związki małżeńskie. Polityka Bismarcka zmieniła wszystko“. Rezultatem ucisku jest: „odrodzenie się uczuć narodowych na kresach wschodnich państwa niemieckiego, i polacy nie marzą dziś o niczym więcej, jak o sojuszu z ludami słowiańskimi, które w sąsiedniej monarchji są stanowczymi przeciwnikami Niemców i Niemców“.

Jeden z filarów „Now. Wr.“, p. Rozanow, przedrukował dokładnie panegiryk, jaki wygłosił niedawno „Birż. Wied.“ na cześć ex-ks. Milkowskiego i jego „Postępu“, dodawszy od siebie kilka pochwał pod adresem twórcy „nowego katolicyzmu“. Obecnie w liście do redakcji „Now. Wr.“ były pisma do Dumy państwowej, ks. biskup Ropp, podpisujący się niewiadomo dlaczego imieniem i „otczestwem“, prostuje niektóre z twierdzeń p. Rozanowa. Oświadcza biskup mianowicie, że nieprawdą jest, jakoby prosił gubernatora wileńskiego o aresztowanie ex-księdza Milkowskiego. W rzeczywistości bar. Ropp zwracał się do ówczesnego gubernatora Tatiszczewa z prośbą, aby Milkowskiego kazał poddać obserwacji lekarskiej, wydał mu się bowiem niespełna rozum. Przy tej sposobności ks. Ropp oświadcza również, że przypisywane mu przez niektóre dzienniki wygłoszenie oskarżeń przeciw starowiercom litewskim jest niesłuszne i oparte na informacjach nieścisłych. „Pragnących prawdy—pisze ks. biskup—odsyłam do stenogramów urzędowych z posiedzeń Dumy państwowej... Materiałów do krytykowania mojej osoby i moich czynów można znaleźć wiele, skoro się puszcza wodze fantazji i kłamstwa, ale to potępia właśnie tych, którzy walczą podobną bronią“.

P. Stawczański zamieszcza w „Pietierb. Wied.“ dłuższy artykuł, w którym zwała odpowiedzialność za położenie obecne w Warszawie na socjalistów niemieckich, zasilających kasę rewolucyjną znacznymi sumami i na ludność żydowską, popierającą „Bund“. „Ludność miejscowa, zdaniem p. St., nie wyłączając klas robotniczych, nie współczuje ruchowi rewolucyjnemu, gdyż jest skierowany przeciw jej narodowościowym, religijnym i społecznym ideałom i dążnościom“. P. Stawczański ma nadzieję, że nawet polska partja socjalistyczna opuści wkrótce szeregi rewolucji „bojowej“.

Organ prezesa gabinetu ministrów, Stołykina, „Rossija“, poświęca od pewnego czasu wiele miejsca sprawom polskim. W jednym z ostatnich numerów zamieszcza dłuższy artykuł p. t.: „Prasa polska“. Jest to zbiór, dość ścisłych zresztą, informacji o programach dzienników warszawskich i podziale ich na partje. Za *lapsus calami* należy uważać zaliczenie do pism narodowo-demokratycznych „Chimery“ i „Świata“. „Rossija“ obiecuje, że wkrótce poda artykuł o prasie polskiej zagranicznej.

P. B—wicz w „Stranie“ popiera gorąco projekt otwarcia w Królestwie Polskiem 150 szkół polskich i petycję, wniesioną w tym względzie przez „Macierz Polską“: „nie wiem—pisze—czy ktokolwiek może wątpić o konieczności uwzględnienia tej petycji? Czyż trzeba dowodzić, że narodowi polskiemu jest potrzebna szkoła polska? Powiem jedno tylko: czy można mówić o jakichkolwiek postępach 7-8-letnich chłopców, którym każą pobierać nauki w języku niezrozumiałym? Należy zapomnieć na chwilę o wszelkich względach politycznych. Wszak Królestwo Polskie liczy od 70 do 80 proc. analfabetów...“

Organ zakordonowy „istunno-russkich czelawiekow“, wysługujący się od lat wielu

nacjonalizmowi zaborczemu wszechrosyjskiemu, lwowski „Halyczanin“, czy „Galiczanin“, jak starają się wymawiać zwolennicy głoszonych przezeń hasel, nie wie już, jakich donosów się chwycić w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy żyć tak trudno... Wpadł wreszcie na pomysł niesłychany. Obwieszcza światu, że istnieje tajemniczy rząd narodowy polski, mający swoich ambasadorów przy dworach zagranicznych. W Rzymie jest ich aż dwóch, „uznawanych przez dwór włosko-królewski i przez Kurję rzymską“. Poleca ich dziennik uwadze p. Murawjewa, nazywając po imieniu p. A. Werynę i ks. Kaz. Skirmuntta. Pomagają polakom: Kurja, jezuita, karbonarjusze i... Prusy, istnieje bowiem zamiar odbudowania Polski „w związku z wszechświatowym mocarstwem pruskim“. Wszystko to wykryli: wierny patriota rosyjski „Galiczanin“ do spółki z wiedeńskim „Parlamentärem“. Może to im się na coś przyda...

Niura

## WSZECHSŁOWIAŃSKI ZLOT SOKOŁÓW

Idea „Trójjedynego korolewiny“, trójjedynego królestwa Chorwacji, Sławonii i Dalmacji, idea illiryzmu, tkwi dotąd nieprzerwanie w umysłach chorwackich. Z Chorwacją zresztą łączą nas dawne stosunki. Królem jej był Władysław Jagiellończyk, jako król węgierski; Mikołaja i Piotra Zrinskych łączyły stosunki z Michałem Wiśniowieckim. Obadwaj Zrinsky położyli głowę na szafocie, wystawionym przez Habsburgów, ider jednak nie zginęła. Szermierzem jej był Ludwik Gaj, później biskup djakowski ks. Strossmayer i tyłu, tyłu innych, co nieśli wysoko sztandar narodowy.

Ta idea wielka, którą przepoiły się serca wszystkich chorwatów, objawiła się żywo na ostatnim zlocie sokolskim. Zlot ten był zarazem wielkim świętem owej idei, wielkim obchodem narodowym chorwackim.

W d. 1 września wszystkie pociągi, jakie przybywały do Zagrzebia, były przepelnione uczestnikami wielkiej uroczystości. Stacje kolejowe ozdobiono flagami narodowymi. Tłumy publiczności witaly przejeżdżających „sokołów“ gromkimi okrzykami. Mieliśmy specjalne szczęście. Pociąg, wiozący nas, przybył o godzinę wcześniej, niż był zapowiedziany depeszami. Dlatego też nie powitała nas delegacja „Sokoła“ zagrzebskiego; kiedy jednak natomiast przybyliśmy do budynku sokolskiego, entuzjazm przeszedł wszelkie granice: „Żiwio!“ i — „Czołem“ w odpowiedzi rozlegały się bez końca. Nocleg mieliśmy bardzo dobry w gmachu konserwatorjum muzycznego.

Ledwo nazajutrz świt zabłysnął, snuć się poczęły gromadki Sokółów, dążąc na boisko, celem odbycia próbnych ćwiczeń. I pomimo wczesnej aż nadto pory, trotuary zaległa masa publiczności, witająca gromkimi okrzykami Sokółów w ich ojczystym języku, orientując się w mig po opaskach. Po próbie zebrała się drużyna sokoła w liczbie około 4,000 ludzi na placu przed wystawą rolniczą o godz. 11 przed południem, poczem uszykowana, ruszyła pochodem imponującym w kierunku Akademji Umiejętności. Pierwszy zastęp konnego Sokoła zagrzebskiego prowadził prezes związku chorwackiego. Następnie kroczył naczelnik Zlotu, delegaci (wśród nich 3 z Warszawy), a dalej niesiono sztandary w pokaźnej liczbie 30-tu. Wślad szły plutony sokoła: chorwackie w liczbie 2,000, czeskie (800), słoweńskie (700), polskie (300), dalmatyńskie, serbskie w ordynku wojskowym, z bronią, bułgarskie w białych czapkach z denkami malinowego koloru, słowackie i czarnogórskie. Deszcz kwiatów padał z okien i bal-

konów na pochód. Zachowanie się polaków odznaczyło się wybitnie. Bo podczas gdy inni Sokoli odpowiadali okrzykami na powitalne hasła oraz podnosili rzucone na nich kwiaty, nasi Sokoli przechodzili mimo ich zachowania się poruszyli pisma codzienne, dali wyjaśnienie, iż, będąc w szeregu sokolich, uważają się za żołnierzy i nie mogą łamać ordynku. Pod balustradą Palacu Sztuk oczekiwała na pochód rada m. Zagrzebia. Na trybunie ukazały się panie w towarzystwie najwybitniejszych osobistości chorwackich. Sokolstwo, przedeflowawszy przed trybunami, utworzyło olbrzymi czworobok. Na mównicę wystąpił burmistrz zagrzebski, dr. Amrus, z mową powitalną, na co odpowiedział stosownym podziękowaniem dr. L. Car, zastępca przewodniczącego chorwackiego Związku sokolego. Odśpiewano hymn narodowy chorwacki oraz umyślnie ułożoną kantatę. Uroczyste powitanie ukończono. Ruszono na obiad galowy do gmachu „Sokoła“.

Jedynie delegacje wraz z przewodniczącymi związków sokolich zostały zaproszone na obiad do żony bana chorwackiego, hr. Zili Pejacewicej. Po południu rozpoczęły się ćwiczenia drużyn na boisku, nasze zaś ćwiczenia lancami wywoływały salwy okrzyków i oklasków, nie milkących długo. Skoro tylko zakończono igrzyska, wice-prezes Związku polskiego, dr. Turski z Krakowa, po stosownej przemowie, wręczył przedstawicielowi Związku chorwackiego, d-rowsi Akacz'owi, podarunek od Związku polskich Sokółów — lancę srebrną.

Wieczorem odbył się koncert muzykalnowokalny, oraz przedstawienie w teatrze miejskim, połączone z koncertem. Na przedstawieniu zauważyliśmy bana chorwackiego, hr. Pejacewicę, z żoną w łożu swojej specjalnej.

Że my, Słowianie, lubimy wszyscy bardzo—ucztować, więc drugi dzień zlotu rozpoczęła wspaniała uczta w sali ćwiczebnej sokolej, stylowo urządzonej. W uczcie wzięło udział około 100 osób, w tej liczbie posel do parlamentu Kiofacz, dr. Podlipny, delegaci oraz znakomitsze osobistości. Przemówień było wiele i to bardzo serdecznych. Szczyt jednakże owacyj osiągnął dr. Turski swoim ognistym przemówieniem, w którym podniósł idee: Mażuranića, Preradovića i Strossmayera, wzywając wszystkich Słowian, by trzymali się dzielnie razem i w razie potrzeby bronili się nawzajem, dając sobie pomoc skuteczną. Mówcę uniesiono w górę i kilkakrotnie wokół obchodzono salę z nim na ramionach druhów. Potem przemawiali: serbowie, bułgarzy, Słowenci, czesi, ale nie wywarli takiego wrażenia. Przemówienie d-ra Turskiego i nasza polska lanca zrobiły ogromne wrażenie.

Po południu znowu ćwiczenia, którym przyglądały się niezliczone tłumy publiczności, zachwyconej po raz wtóry naszą sprawnością w obrotach. Okazała się ta sympatja dla nas najlepiej podczas zwiedzania wspólnego wystawy higienicznej sokolej, kiedy to żona bana, p. Pejacewicej, entuzjastycznie zakrzyknęła „Czołem!“ w chwili trącenia się kieliszkiem szampańskiego z Sokolami polskimi. Przemówień do nas skierowanych nie brakło. A wszystkie były bardzo serdeczne i szczerze.

Niestety, krótko to wszystko trwało. Wszystkiego dwa dni... Większość polaków wyruszyła już z powrotem do domów. Szczupła gromadka nasza do Spalato.

D. B—ski.

Zagrzeb, 5 września.



**Wiece, zgromadzenia, uchwały**

Na posiedzeniu komitetu stronnictwa socjal-demokratycznego uchwalono rezolucję, że gwałty i t. zw. wywłaszczanie przymusowe własności prywatnej demoralizują ludność, powinny być przeto potępione i nadal uznane za niedopuszczalne. Mniej więcej to samo uchwalili «Bund» żydowski, uprzedzając, że nadal będzie walczył z przejawami t. zw. bandytyzmu idocowego.

**Sprawy szkolne**

W Warszawie «Macierz szkolna» wniosła do kuratora okręgu naukowego podanie o otwarcie w Królestwie Polskiem 326 szkół.

W Cesarstwie zauważać się daje nader silny ruch w kierunku krzewienia oświaty; ruch ten znalazł swój wyraz w zakładaniu t. zw. uniwersytetów wolnych; oprócz założonego tego rodzaju uniwersytetu w Moskwie z funduszy jen. Szanławskiego, otwarto uniwersytet wolny w Orenburgu i w Petersburgu pod nazwą wyższych histor.-filologicznych i prawniczych kursów wyłącznie dla kobiet; z profesorów, którzy podjęli się wykładów, wymienić należy prof. Baudouin de Courtenay, Dymisz i Petrażyckiego.

W roku bieżącym po raz pierwszy przyjęto ilość znaczną kobiet w charakterze wolnych słuchaczek do wyższych męzkich zakładów naukowych tak w Petersburgu, jak i na prowincji, np. w Kijowie do politechniki, Charkowie i t. d.

**Sprawy sądowe**

Niezwykle wielką ilość spraw politycznych rozstrzygnęły sądy w tygodniu ubiegłym, przeważnie o napady zbrojne lub opór władzy. Bardzo wiele spraw tych oddano sądom wojennym, które obficie ferowały wyroki śmierci. W Warszawie skazano na śmierć przez powieszenie Rudnickiego za zamach na rewirowego, 2 osoby na roboty ciężkie; za napad na sklep monopolowy właśc. Brzeźniaka -- na śmierć przez powieszenie; za należenie do stowarzyszenia nielegalnego—3 osoby na kilka lat robót ciężkich; za rozbój—2 osoby na 20 lat robót ciężkich.

W Kijowie w d. 10 września ujęto 2 napastników, usiłujących zrabować Bank dyskontowy, Smoleńskiego i Paszkowskiego, sąd wojenny skazał ich na rozstrzelanie i już d. 14 b. m. wyrok ten wykonano. Za udział i kierownictwo w rozruchach saperów skazano porucznika Żadanowskiego również na rozstrzelanie.

W Cesarstwie również śmierć zbierała żniwo obfite; w Petersburgu wykonano wyrok śmierci przez powieszenie na Konoplannikowej za zabicie jen. Mina; w Odesie skazano na powieszenie kobietę, niejaką Szakerman, za zamach na rewirowego; w Moskwie, na zasadzie wyroku sądowego, powieszono Mazurina za organizowanie kilkunastu napadów, w tej liczbie na Bank kupiecki, i Zwieriewa za udział w tych napadach. Oprócz tego w kilku procesach politycznych skazano 8 osób na roboty ciężkie; na uwagę zasługuje sprawa 34 właścian, oskarżonych o udział w pogromie w miasteczku Senczach; 22 właścian skazano na więzienie lub rotę aresztańckie, resztę uniewinniono. Ogółem skazano na powieszenie 26 osób, na roboty ciężkie 17.

**Sprawy prasowe**

Represje względem prasy postępowej nie ustały ani na chwilę. W Warszawie zawieszono «Nową Gazę», skonfiskowano numer gazety «Znicz», redaktorowi gaz. «Snop» polecono opuścić Królestwo Polskie w ciągu trzech dni, redaktora żydowskiej «Weg» skazano na 25 rb. kary za 2 artykuły o wojsku; w Kijowie red. gaz. «Kij. Otg. Żitni» skazano na miesiąc więzienia, w Wilnie red. gaz. białoruskiej «Nasza Dola», za artykuł, zamieszczony w pierwszym numerze na 200 rb. kary.

W Petersburgu Izba sądowa skazała redaktora gaz. «Radikał» p. Margulies na rok twierdzy; zawieszono miesięcznik «Mir Boż.»; w Sewastopolu, za artykuł o pogromie w m. Siedlcach skazano red. gaz. «Krym. Wiestn.»

p. Spiro na 100 rb. kary; w Białowieszczeńsku skazano red. gaz. «Amur. Kraj» p. Klitczogiu na rok twierdzy; oprócz tego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 4 redaktorów różnych pism.

**Represje administracyjne**

Doniesienia urzędowe nie podają ścisłej liczby aresztowań i rewizyj, dokonywanych w domach i na ulicach miast Król. Polskiego; wiadomo tylko, że w Siedlcach, Płocku i Warszawie aresztowań tych było po kilkaset; w jednym tylko dniu 10 września, po kilku strzałach do patrolu, arewidowano mnóstwo mieszkań żydowskich, zwłaszcza na ul. Elektoralskiej i Białej, i aresztowano przeszło 600 osób.

W Moskwie, w nadziei pochwycenia słynnego Bielencowa, zrewidowano 6 szpitali, gdzie jakoby miał się ukrywać; w Kostromie, w fabrykach podmiejskich, aresztowano mnóstwo robotników za udział w strejku; w Jelizawetgradzie osądzono na półtora miesiąca ucznia szkoły realnej za mowę na wiecu; dokonano w Czerkasach rewizji u wszystkich prenumeratorów gaz. «Hrom. Dumka», dziś już zawieszonych. Aresztowano za ich działalność 2 członków b. Dumy od gub. wiatkiej, Szaposznikowa i Tumbusowa, zaś duchownego Ogniewa pozbawiono święceń kapłańskich. Ogółem zaś aresztowano 343 osób w ciągu ubiegłego tygodnia. Stronnictwo «wolności ludu», czyli KII, doznaje licznych represyj. W Charkowie rozwiązano wiec miejscowy, skoro tylko mówcy dotknęli sprawy odezwy z Wybarga.

**Sprawy robotnicze**

W Królestwie Polskiem i Kraju Zach., jak i w całym Cesarstwie, ruch strejkowy zorganizowany zamarł zupełnie, tu i owdzie tylko wybucha bez ścisłego planu. W Wilnie strejkuje tramwaj, aresztowano kilku przywódców; porzucili pracę robotnicy fabryki pończoszniczej Bruna.

W Połtawie zastrejkowało kilka fabryk tytoniu; w Bachmucl. wskutek aresztowania 35 robotników i 2 inżynierów, wybuchł strejk w paru kopalniach węgla kamiennego z 6 tys. robotników. W Petersburgu wszystkie fabryki tytoniu, po paromiesięcznej przerwie, znów puszczono w ruch, natomiast zastrejkowali robotnicy odlewni Borowskiego, postawiwszy kilka żądań natury ekonomicznej.

**Sprawy agrarne**

Ruch agrarny w Kraju Zach. ustaje, wszakże pożary dworów i wsi wskazują, że jeszcze nie wszystko się uspokoiło; w Ostrowce, gub. mińskiej, właścianie spalili kilka zabudowań gospodarskich, należących do cerkwi; w gub. kijowskiej do gm. Hornostajpolskiej posłano dragonów wskutek wynikłych rozruchów.

W Cesarstwie również ustają napady na dwory, rabunki i poręby lasów, za to ilość pożarów niezmiernie się zwiększyła; podpalaczów w większości wypadków ujęć niepodobna; pod Wierchniednieprowskiem spalono trzyletni zapas siana, ponieważ obywatel nie chciał sprzedać go właścianom; w Kieśmie, gub. twerskiej, spalono stodoły dworskie wraz z całym zbiorem tegorocznym; w pow. buzułuskim spalono folwark kupca Arżanowa; mniej więcej podobne wypadki podpalenia lub starcia policji i wojska z właścianami miały miejsce w pow. czystopolskim, pod Kremieńcz. głem, Nowoczerkaskiem, gdzie na 480 pożarów w 80 wypadkach skonstatowano fakt podpalenia rozmyślnego. Hr. Stroganow zgodził się na sprzedanie właścianom za pośrednictwem Banku swego majątku Ilijnskoje, w gub. permskiej, obejmującego około miliona dziesięcin.

**Rozruchy, zamachy, pogromy**

Napady i rabunki na cele organizacji jakoby socjalistycznych nie ustają ani na chwilę. Jak niewielki wpływ i posłuch mają rozmaite komitety, wskazuje okoliczność, że tak soc. demokracja, jak «Bund» w organach swych potępily bezwarunkowo t. zw. wywłaszczania przymusowe, uważając je za demoralizację dla robotników; tylko zdaje się PPS jeszcze nie przyłączyła się do tego postanowienia; pomimo to napady, dokonywane przez rozmaitych «socjalistów», mnożą się z dniem każdym. Niepodobna jednak przypuszczać, aby napady te by-

ły urządzone tylko przez bandytów, nie wspólnego z socjalizmem nie mających, czego dowodem może być napad na redaktora «Dzwonka Czesłochowskiego», ks. Adamczyka, lub strzały do patrolów i policjantów. Ks. Adamczyk wystrzałem z rewolweru położył trupem jednego z napastników, jednego ujęto, sam zaś został ranny. W Warszawie zabito kilkoma strzałami oficera dragońskiego wraz z towarzyszącą mu kobietą, zabito kilku robotników, nie współpracujących programowi socjalistycznemu; na ul. Towarowej strzelano do kozaków, wskutek czego dokonano rewizji w całej dzielnicy i aresztowano 550 osób; raniono prezesa sądu wojennego, jen. Doroszewicza. Wedle obliczeń «Warsz. Dn.», w ciągu ostatnich 3 miesięcy zabito 45 policjantów i żołnierzy i raniono 55. Oprócz tego w ciągu tygodnia ubiegłego dokonano przeszło 30 napadów na sklepy monopolowe i prywatne, kasjerów i t. d. W Siedlcach, według tymczasowych obliczeń urzędowych, zabito 38 żydów i raniono 72, liczby zaś aresztowanych ściśle określić niepodobna, wynosił jednak ogółem kilkaset osób; wystrzałami armatnimi zburzono doszczętnie 8 domy, kilka uszkodzono. W Żyrardowie znów wybuchła bomba, skutkiem czego odniosło rany 8 strażników, zaś jeden ze sprawców został zabity. We wsi Czarna pod Radomiem dokonano napadu w celach rabunku na dom właścianina Lustka, zżęcano się nad nim, żonę przypalano piętą, wreszcie zabrano 800 rb., trochę ubrania i konie. W Pierzchnicy, gub. kieleckiej, zabito leśniczego lasów rządowych Pietrowa; w Łodzi—dwóch agentów policji tajnej; w czasie napadu na mieszkanie prywatnie zabito właścicielkę domu i raniono 2 jej synów i jakąś przechodzącą kobietę.

W Grodnie na ulicy zastrzelono pułkownika żandarmskiego Gribojedowa; w Łukonicy, pow. stonimskiego, w starciu z wojskiem zabito 8 i raniono 60 osób. Niezmiernie śmiałych napadów dokonano w gub. kijowskiej; w Białej Cerkwi zrabowano kasę Banku dyskontowego na 43 tys. rb., lecz 2 napastników ujęto, jeden sam się zastrzelił, reszta zaś wraz z pieniędzmi zbiegła; w czasie wymiany strzałów zabito również stojkowego i jakiegoś żyda; do obywatela ziemskiego Ryblenka przyszło paru ludzi, przebranych za żandarmów, i pod pozorem rewizji, w obecności władz gminnych zabrało 60 tys. rb.

W Cesarstwie, jak i dawniej, napady na sklepy i kasjerów, bomby i strzelanina z rewolwerów na porządku dziennym. O ile aresztowania ostatnie wywołały pewne zamieszanie i dezorganizację wśród stronnictw skrajnych, o tyle jednostki zaczynają działać na własną rękę. Pod Moskwą operują trzy takie bandy, z których jedna nie darowała chacie historycznej Kutuzowa w Filach, gdzie nie znaleziono nic do zabrania; kilka band, rozsiansych po całej Rosji, operuje na kolejach; ostatnia na kolei riaziańsko-uralskiej, z 12 ludzi zbrojnych, zatrzymała pociąg, lecz strażnicy ujęli 4 rabusiów, reszta zbiegła, pozostawiając kilka rewolwerów i sztucerów i przeszło tysiąc nabojów. Ogółem naliczono 73 wypadki napadów i rabunków na kasy, tramwaje, sklepy monopolowe i osoby prywatne. W Kamyszyńcu, w starciu tłumy z wojskiem, zabito 10 osób, w tej liczbie policjant i żołnierz, i raniono 22 osoby. Niezwykle rozmożniły się napady na sklepy monopolowe, np. w okolicach Penzy w jednym tylko dniu były trzy tego rodzaju wypadki; pod Berdianskiem zabrano 1,000 rb., we wsi Konstantynowskoje zabrano z kasy około 5 tys. rb.; w Odesie utworzyło się towarzystwo rabunkowe pod nazwą «kruków czerwonych», które dokonało kilku napadów na hotele, wesela, wogóle na miejsca ludniejsze. Pod Tomskiem dokonano napadu na pociąg pocztowy, jednego urzędnika zabito, drugiego raniono, dwu żołnierzom również zadano rany, poczem zabrano przeszło 7 tys. rb. W Charbinie, w czasie rozruchów wśród aresztantów, żołnierze dali salwę, skutkiem czego zabito 4 i raniono 14 więźniów. Ogółem w ciągu tygodnia ubiegłego zabito 18 policjantów i żołnierzy, raniono 13; z pośród publiczności zabito 57, raniono 170 osób. Do liczby tych należy dołączyć jeszcze zabitych i rannych w Siedlcach, których ilość nie jest dokładnie znana.

**Kaukaz**

W Tyflisie zabrano konduktorowi tramwajowemu torbę z pieniędzmi; w czasie na-

padu w Baku ustalono zabić kilkoma strzałami konsula angielskiego, lecz go tylko rano.

— W Tyflisie skonfiskowano pismo humorystyczne «Komar», redaktora zaś gazety «Wstań spiaszcz.», o. Brichniczewa, skazano na pobyt w klasztorze Wataamskim.

### Kraj Nadbaltycki

— W ostatnich czasach ruch rewolucyjny zaczyna przybierać formę bandytyzmu, zwróconego przeciw właścicielom ziemskim i duchowieństwu. Pod Mitawą ujęto kilku ludzi, którzy, jako członkowie fińskiej gwardji czerwonej, przyjmowali udział w rozruchach w Sweaborgu i Kronsztadzie. Pod Wendenem dokonano napadu na dom obyw. ziemskiego, lecz zabrano tylko broń; pod Rygą zrabowano leśniczego na kilkaset rubli. Na ujętym bar. S. v. Holstein dopuszczono się kastracji.

— Wskutek ciągłych napadów, kilku pastarów uzyskało pozwolenie na opuszczenie swoich parafij do czasu przywrócenia ładu i spokoju. Redaktor gaz. «Riż. Wied.» p. Witwickij skazany został na miesiąc więzienia.

— W Rydze skazano 2 osoby na śmierć przez powieszenie za napad zbrojny, dokonany w d. 8 września; w Rewlu za pogromy w majątkach skazano 16 osób na więzienie i rotę aresztancką; w Mitawie za udział w powstaniu w pow. talszańskim skazano na powieszenie 8 osób i na roboty ciężkie 14 osób; za napad zbrojny i rabunek — 2 osoby na powieszenie i 1 na roboty ciężkie; za rozklejanie po ulicach proklamacji — 3 osoby na paroletnie więzienie.

## UWAGI I NOTATKI

Otwarto wyższe zakłady naukowe. Przepelnili je słuchacze dawni, od lat już dwóch nieznanicy prawidłowej pracy naukowej, oraz nowy zastęp cisnących się do przybytku wiedzy studentów. Zgromadzeni przed miesiącem kierownicy i profesorowie uczelni wyższych oświadczyli, że wznowienie wykładów w chwili obecnej nie powinno napotkać przeszkód ze strony młodzieży, sama zaś młodzież głosi w powziętych na swoich wiecach uchwałach, że do prac naukowych przystąpi i nie przerwie ich, skoro nie zniewolą jej do tego «okoliczności zewnętrzne». Potrzebę wiedzy, konieczność jej zdobycia, wartość jej pierwszorzędą dla społeczeństwa rozumieją wszyscy, zarówno profesorowie i w ogólności pokolenia starsze, jak sama młodzież, ale chwila przełomu dziejowego panuje ponad wszystkim, i w powodzi jej prądów giną najlepsze zamiary i chęci. Młodzież rosyjska od dawien dawna szła na czele tych prądów. Ona pierwsza uniosła w górę sztandary wolności, dziś zaś niesie sztandar czerwony programów socjalistycznych. Wyznaje te programy w rozmaitych odzieniach jeżeli nie większość, to w każdym razie bardzo poważny liczebnie zastęp słuchaczy uczelni wyższych. Zapal młodzieńczy i przesadna uiność we własne siły prowadzą młodzież zbyt daleko, stają się pobudką do czynów szlachetnych w idei, ale nierozważnych i wywołujących najmniej pożądane następstwa. Nie stało dziś coś w rodzaju zawieszenia broni, i z chwili tej winny skorzystać żywieli oględniejsi, winien skorzystać przede wszystkim rząd, by wzbudzić do siebie zaufanie szerszych kół społecznych, by powstać mogła wiara w trwałość

ustroju konstytucyjnego i w możliwość jego rozkwitu w przyszłości. Mordowanie się wzajemne «bojówek» rewolucyjnych i władz urzędowych jest barbarzyńską walką na noże, od której wszystko dziczeje i cofa się wstecz. Trzeba to bojowanie bezlitośnie zastąpić przez walkę słowem i piórem, która uszlachetnia ludzi i narody, prowadząc je do możliwego na tej ziemi szczęścia. I trzeba, by żadne «okoliczności zewnętrzne» ani «wewnętrzne», których także jest niemało, nie kładły się w poprzek pracy naukowej, nie gasiły Znicza, płonącego w przybytkach wiedzy.

Tak jest w błogosławionej Finlandji, której sejm zakończył właśnie trwające blisko dziewięć miesięcy obrady. Wyszła z nich w nowej wspaniałej postaci konstytucja W. Księstwa, oparta na zasadach nowożytnego ustroju parlamentarnego. Powołał ją do życia ostatni sejm stanowy, odtąd bowiem sejm składać się będzie z jednej izby posłów, obranych przez głosowanie powszechne proporcjonalne ludności płci obojga, zapewniające przedstawicielstwo mniejszości. Uchwalono dalej ustawy o wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz ustawę o odpowiedzialności rządu wobec reprezentacji narodowej. Reforma dokonała się legalnie, otwierając drogę do dalszych pokojowych udoskonalień ustroju politycznego i społecznego Finlandji. Na odczytaną po szwedzku i po fińsku mowę tronową, rozwiązującą sejm nadzwyczajny, przewodniczący stanów wnieśli dziewięćkrotny okrzyk na cześć konstytucyjnego Monarchy. Stara cywilizacja zachodnio-europejska finlandczyków jeszcze jeden święciła tryumf, dając przykład trudny, niestety, w Rosji do naśladowania, cywilizacji bowiem tu wstępu zbyt długo nie dawano.

Ks. Szczerbatow i jego przyjaciele polityczni sądzą, że trzeba cofnąć nadaną konstytucję i zastąpić ją przez ustrój przedstawicielski, oparty na pewnych tylko pierwiastkach społecznych. Niech radzą o sprawach państwowych sami tylko «gospodarze» dóbr ziemskich i świat kupiecki, a wszystko pójdzie jaknajlepiej. Ten sam ks. Szczerbatow, który żąda odebrania od nas wszechnicy warszawskiej i w żadnym razie nie pozwala na jej spolszczenie. Zachowawcy rosyjscy w ogólności nabierają niezwykłego animuszu. Jedni czynią wyrzuty otwarte ces. Wilhelmu za jego uprzejmość dla hr. Witte, drudzy szlą wezwanie do władzy zwierzchniczej, by niezwłocznie usunęła ministrów, że ośmielili się radzić o zniesieniu niektórych ustaw, upośledzających prawa ludności żydowskiej. W tej Rosji wszystko jest krańcowe, ale zachowawcy prześcigają, zdaje się, wszystkich. Pomiędzy biegunami szaleństw przewrotowych i szaleństw wstecznych waha się gwałtownie życie olbrzymiego ludu, niezdolne na długo do zrównowżenia się i do ustalenia biegu.

Umarł Trepow. Zastrzegając się, że

sąd o jego działalności bezstronny wypowie dopiero historia, prasa rosyjska postępuje, że wymienimy «Towariszcz» i «Birż. Wied.», podkreśla już dziś sympatje zmarłego dla ustroju parlamentarnego, zalecanie przezeń utworzenia gabinetu z pośród większości Dumy; zarzuty, jakie stawiał pomysłowi jej rozwiązania, dokonane go wbrew jego radom. Jak było istotnie, nie wiemy, ale postać człowieka, przeciw któremu występowały jednogłośnie i w sposób najjaskrawszy wszystkie pisma postępowe, a który doczekał się po śmierci niejakiego przez nie uznania, zasługuje na wspomnienie. Trepow nie był dorobkowi, którą mu losy grać kazaly. Był służbistą odważnym i stanowczym, i przede wszystkim najwierniejszym sługą Tronu, godnym zaufania najzupełniejszego. Ciesząc się tem zaufaniem, był szczery i prawdomówny. Potępiał niesprawiedliwość, gdy mu ją wykazano, chętnie przykładał rękę do jej naprawienia. Ale w okresie olbrzymiego przełomu nie umiał zdać sobie sprawy z zagadnień i wymagań chwili, nie był zdolny zorientować się, ocenić należyte wypadków i ludzi, ponieważ brakło mu wiedzy i zalet męża stanu. Odczuwał niewątpliwie głębiej od wielu innych tragedję dziejową, w której wypadło mu wziąć udział czynny, i troska szczerą przyczyniła się do wzrostu choroby sercowej, która go w pięćdziesiątym roku życia wtrąciła do mogiły. Niepotrzebnie godzono na to gasnące życie.

Z polecenia p. Stołypina powstało „biuro informacyjne“ urzędowe, które ma udzielać ogółowi przez „Praw. Wiestn.“ i przez „Rosiję“ wiadomości dokładnych o działalności rządu, oraz wszelakich instytucji państwowych. Komunikaty biura zapełniają całe szpalty dzienników wspomnianych. Pisma półurzędowe, w rodzaju „Rosji“, powstać mają także na prowincji dla przeciwdziałania prasie opozycyjnej i dla rozpowszechniania „dokładnych“ informacji biura. Dokładność to wszakże z natury rzeczy jednostronna, wymagająca uzupełnień faktycznych i objaśnień nie z jedyne go tylko urzędowego punktu widzenia. Dość wskazać na przykład na informacje biura w sprawie zapomóg ludności, dotkniętej klęską głodową. Zbyt są skąpe i ogólnikowe.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### ZE SZPALT POLSKICH

«Bóle dnia» w oświetleniu «Gaz. Polskiej». Represje wojskowe i krwawe czyny socjalistów. Postępowcy a wybory. Pojawienie się «niepodległych myślicieli».

W przedmiotowym artykule «Gazeta Polska» omawia «bóle dnia» i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, płynące z niektórych praktyk administracji wojennej, nie zawsze racjonalnych. Znanym jest fakt, że gdy b. generał-gubernator m. Warszawy Strizow d. 8 sierpnia r. b. ogłosił «postanowienie obowiązujące», aby mieszkańcy spo-

kojni solidarnie odpowiadali majątkiem za zrabowanie kas rządowych, to władza wyższa zaraz zniosła to przesadne rozporządzenie. Obecnie, podczas pogromu w Siedlcach, władze wojskowe aresztowały rabina i przedstawicieli gminy żydowskiej, żądając, aby wskazali i wydali im rewolucjonistów-żydów. Z tego powodu «Gazeta Polska» mówi:

«Jest to znowu, choć w innej formie, ta sama myśl, która tkwiła w postanowieniu jen. Striżowa. Niech niewinni odpowiadają za winnych. Tu zresztą rzecz jeszcze bardziej komplikuje się. Wydać, to znaczy wskazać; wskazać, to znaczy osądzić, potępić i skazać. Gdyby ktoś był podejrzany o to, że należy do organizacji rewolucyjnych, możnaby go pytać o szczegóły i o współników. Ale pytać pierwszego lepszego? I mówić przytem, że się nie przestanie strzelać do miasta póty, póki on nie powie tego, czego nie wie, póki on nie wyda wyroku na ludzi, których nie zna?»

Do tejże kategorii wypadków należy zaliczyć postępek oddziału wojskowego z b. posłem do Dumy, szanowanym włościaninem, Józefem Ostrowskim, ze Smardzewic, w Kieleckiem. (Groźono mu rozstrzelaniem, jeśli nie wskaże zabójcy miejscowego pisarza gminnego. Ostrowski nikogo nie wskazał, bo nic nie widział. Nie rozstrzelano go, ale pobito kolbami tak, że w szpitalu obawiano się o jego życie. Przeciwko wszystkim takim «bólom dnia» protestuje «Gaz. Pol.» w imię racji stanu, prawa i etyki, zalecając władzom wojskowym inną metodę postępowania.

Godne zaznaczenia uwagi wypowiada «Gaz. Polska» w innym artykule także pod adresem socjalistów, podkreślając to, co społeczeństwo boli, a ich nie boli. Chodzi o «szkodliwość i bezsensowność awanturnictwa rewolucyjnego», jak nawet sami umiarkowani socjaliści-demokraci w «Czerwonym Sztandarze» zowią czyny «pepeesów», czyli członków «polskiej partji socjalistycznej», mordujących po ulicach policjantów i sprowadzających na kraj coraz to większe represje. Więc «Gaz. Polska» woła:

«Nam się serce kraje, że tego rodzaju awanturnictwo rewolucyjne prowadzi do kroków, które szkodzą całemu społeczeństwu. Oto padają ludzie niewinni, ginie ich dobytek, w gruzy się sypią całe domy; oto zamiera handel, ustaje praca, szerzy się nędza; oto zaostrzają się rygory stanu wojennego i zamykane są instytucje użyteczności publicznej. I kiedy się to wszystko dzieje, my mamy w milczeniu tolerować owo «awanturnictwo rewolucyjne», które stale tylko do tego prowadzi? Mamy zamykać oczy na główne i bezpośrednie źródło tych wszystkich nieszczęść? Kiedy socjaliści sami siebie krytykują i karzą, nam ma być krytyka ich zgubnego dla narodu postępowania wzbroniona? Nasze usta mają się zwracać tylko pod adresem rządu, który kartaczuje domy i ludzi?»

Zdobywa się zatem «Gazeta Polska» i na naganę pod adresem socjalistów polskich, twierdząc, że ich to czyni prowokują takie groźne wypadki, jak ostrzeliwanie Siedlec z armat przez wzburzone wojsko. Wobec społeczeństwa polskiego mają socjaliści «krwawe i okrutne» winy na sumieniu. I chociaż postępowy «Złoty Róg» nie radzi mieszać głupich i obłąkanych fanatyków w Siedlcach z jakimkolwiek stronnictwem polskim, to jednak «Gazeta Polska» widzi w tych

fanatykach wpływy socjalizmu polskiego.

W toku podobnej polemiki ciekawy spadł zarzut ze szpalt «Dzwonu Polskiego» na postępowców. «Dzwon» mianowicie podkreśla, że «Złoty Róg», wypierając się wszelkiej wspólności z socjalizmem, wypowiada jednak, że w przyszłych wyborach postępowcy będą głosować wraz z socjalistami przeciwko kandydatom narodowców, nawet bez nadziei zwycięstwa. A więc «krwawa anarchja socjalistyczna będzie miała i nadal wierną służbę» w postępowej demokracji — kończy «Dzwon» swoje wystąpienie. Wogóle prasa narodowo-demokratyczna zaczyna coraz usilniej występować przeciwko socjalistom, oskarżając ich jawnie o ściąganie tylu nieszczęść na kraj.

Nie dziw, że myśl pragnie wznieść się wyżej ponad ten padół codziennych walk partyjnych i krwawych ekscesów. Powstała w Paryżu niedawno «Liga wolnej myśli polskiej», a w Warszawie wychodzi pod redakcją A. Niemojewskiego «Myśl niepodległa». Nowe wydawnictwo ma na celu wytworzenie «zastępu ludzi niepodległych, nowego typu człowieka, obywatela i działacza». Jeszcze dobitniej charakteryzuje nowe pismo postępowy «Złoty Róg», wkładając na nie obowiązek walczenia z kłamstwem, które u nas «ubrało się w szaty kapłańskie i białe orły». Zamiast kłamców, potrzebni są nam «wiele uczeni, bohaterowie i ofiarnicy». Dlaczegoż warszawscy wolni myśliciele nie mieliby nam uczonych i bohaterów przysporzyć, gdy mają po temu dobre chęci? Tylko że życie idzie własną drogą, a «myśl niepodległa» staje się częstokroć niewolnicą prądów chwili.

W «Ziemi Lubelskiej» b. poseł, Jan Stecki, wystąpił przeciwko dzieleniu stronnictw polskich na «narodowe» i «nienarodowe», zaznaczając szkodliwość niecisłego mianownictwa politycznego, które np. realistów przedstawia jako stronnictwo nienarodowe, podczas gdy realisci są tak samo dobrymi narodowcami, jak i «demokraci narodowi». Dopiero teraz realisci zostali «wpuśczeni do narodu» i z nimi porozumiewa się już nawet p. R. Dmowski. W stosunku do socjalistów, autor również radzi odróżniać tych, co dążą do wywalczenia wolności narodowej (choćby i podług swego rozumienia) od tych, którzy mają na celu wyłącznie «międzynarodowy interes proletariatu». Tymczasem, wskutek złej nazwy, mianują u nas wrogami narodu polskiego wszystkich socjalistów, których w dodatku zawsze utożsamiają z «wywrotowcami». «Polska partja socjalistyczna» wierzy np., że owocem ich roboty ma być Polska, jako Polska, a nie nadwiślańskie gniazdo międzynarodowców. Dlatego też nie można jej mieszać z «Bundem» żydowskim. Socjalizm «polski» jest zgubny dla kraju, niemniej jednak nie jest «nienarodowym». P. Stecki uznaje za możliwą konsolidację wszystkich spokojnych stronnictw narodowych przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, a więc realistów, narodowców, poczęści nawet

postępowców, z wykluczeniem socjalistów polskich, jako przewrotowców.

Stan.

WARSZAWA, 17 września

[Rewizje i aresztowania. Smutna statystyka. Anarchja na pieniądzu niemieckim. Echo wypadków w Siedlcach. Parcelacja ziem. Zjazd duchowieństwa we Włocławku].

+ Weszliśmy w konstelację rewizyj masowych. Policja, przy pomocy wojska różnej broni, osacza zazwyczaj pewną dzielnicę miasta i ściśle rewiduje jeden dom za drugim, od poddasza do piwnic. Ile przytem dzieje się szkody, skoro za łada najmniejszym podejrzeniem rozpruwa się poduszki, wyrwa posadzkę i t. d., łatwo zrozumieć. A już wcale nie do pozazdroszczenia jest los tych, którzy za interesami znaleźli się w kamienicy rewidowanej. Muszą wprzód doczekać się jej ukończenia, tracąc nieraz parę godzin czasu, a następnie wylegitymować się nie tylko samym pasportem, ale też udowodnić, dlaczego przyszli do tego a tego pana? W razie byle jakiej wątpliwości, wędrują do cyrkułu. Mnóstwo też podnoszą skarg na gwałty, dokonywane podczas rewizyj. Wypadków pobicia kolbami mnóstwo niezliczone. Naturalnie, skargę można zanosić tylko do Pana Boga, o ile nie chce się być jeszcze dotkliwiej pobitym, tak jak to miało miejsce z pewnym austriackim agentem win, któremu w dodatku zrabowano około stu rubli i znieważono czynnie parokrotnie. Aresztowania skutkiem tych rewizyj gromadnych dochodzą do cyfry przerażającej. Nie można też powiedzieć, ażeby rewizje te nie dały rezultatu. W jednym z domów na Lesznie znaleziono kilkanaście paczek z dynamitem, rewolwerów i patronów, oraz w ogrodzie zakopany w ziemię skład broni rozmaitej, między innymi: karabinów mauserowskich, naboju i bomb, należących, jak twierdzą niektórzy, do organizacji bojowej Polskiej Partji Socjalistycznej.

Celem zapobieżenia często powtarzającym się zamachom zbrojnym przeciwko stojkowym, odgradzono ich stanowiska na ulicach barjerami, tak, że zbliżenie się do nich jest skutkiem tego nader utrudnione. Ponadto pozwolono osobom prywatnym na strzelanie do sprawców ewentualnych zamachów. Wobec tego, że każdy z nas wisi między życiem a śmiercią, wiele osób zamożnych, zwłaszcza ze sfer żydowskich, wyjechało za granicę.

I nie dziw im wcale. Statystyka bowiem zabitych i rannych za ostatni kwartał dala by najlepsze pojęcie o bezpieczeństwie życia u nas. Narazie mamy tylko zestawienie strat, jakie poniosło wojsko wraz z żandarmerją i policją. Okazuje się z niego, że zabito lub zraniono śmiertelnie wojskowych 12, żandarmów 5, stojkowych 28; raniono zaś: 27 wojskowych, 6 żandarmów i 22 policjantów. Ogółem zabito 45, raniono 55 ludzi. Zamachów bombowych było 6, które przyprawiły o śmierć jedną osobę, zraniły zaś 17. Grabieży składów monopolowych mieliśmy 98, a zauważyć trzeba, że w sierpniu nie zaszedł ani jeden wypadek wobec wzmocnionej straży około tychże sklepów. Szkoda tylko, że władze nie zrobiły równocześnie analogicznego zestawienia ofiar salw karabinowych, dawanych przez wojsko do niewinnych przechodniów po każdym zamachu bombowym lub rewolwerowym!

Pomimo najdalej idących represyj, anarchja u nas nie ustaje ani na chwilę. To też u wielu zrodziło się pytanie, z kąd właściwie czerpią pieniądze jej poplecznicy? Wyrzucenia jednego z przywódców socjalistycznych, Liebmana, na zgromadzeniu publicznym w Berlinie, rozjaśniły zagadkę, kiedy to, przedkładając sprawozdanie z wydatków niemieckiej partji socjalistycznej, wymienił sumę 307 tys. marek, jako wydatek na cele

rewolucyjne w Królestwie Polskim. A że to nie było czczym frazesem, dowodem oczywistym przyznaje się „Czerwonego Sztandaru” wraz z wyrazami ubolewania, iż wiele z tych pieniędzy poszło na cele przewrotowe rosyjskie. Należy nawet do pewnego stopnia wątpić, czy socjaliści niemieccy wsparli ruch rewolucyjny w Królestwie tylko tą sumą, a nie większą. Zresztą, prawdę powiedziawszy, nie potrzebowali być więcej ofiarnymi, gdyż nietylko od nich otrzymują zasiłki nasi teroryści. Dzienniki zapewniają, że nawet fabrykanci niemieccy, nie mający zresztą niczego wspólnego z rewolucją, zorganizowali się celem popierania ruchu strejkowego w Królestwie, na co składają podatek dobrowolny, stosunkowo do obrotu pieniężnego fabryki. Chodzi tu przedewszystkiem o zabicie przemysłu polskiego, konkurującego skutecznie z wyrobami fabrycznymi pruskimi.

Siedlce jakby zaumarły. W całym mieście cisza grobowa, bo też niemało trupów ukryto w domach, nie chcąc ich oddawać do szpitala więziennego. Śladów zniszczenia widać mnóstwo co krok niemal. Tuż przy ratuszu sterczą zbombardowane mury kamienicy, ślady kul widoczne są na bóżnicy, położonej w dzielnicy żydowskiej, na domu, należącym do gminy wyznaniowej żydowskiej oraz na domach sąsiednich. Sklepów zrabowanych mnóstwo stoi pustkami, tak samo w domach, podziurawionych kulami karabinowymi, głucho, jakby w nich nie było żywego ducha. Ilości osób zabitych i rannych nie zdołano dotąd skonstatować. Lista urzędowa podaje liczbę ofiar na 30 zabitych i 100 rannych. Panuje jednak uzasadnione przekonanie, że po domach prywatnych kryje się trzykrotnie tyle co najmniej rannych, nie chcących narażać się na śledztwo policyjne. Liczba zaś zabitych przeniosła zapewne sto osób. Wobec tej martwoty i pustki „rozkazano” właścicielom domów powstawić szyby w oknach, a kupcom naprawić zniszczone urządzenia sklepowe. Nie zapytano tylko o środki. Co krok tu ślady krwi, powietrze przesiąknięte dymem i wonią spalenizny. Śledztwo postępuje powoli. A tu tymczasem socjalistyczny „Vorwärts” wykrył już sprawców pogromu. Są nimi: „niższe klasy społeczne — bandyci, złodzieje i... narodowcy polscy”. Takiej obelgi nikt jeszcze dotąd nie powazył się cisnąć.

Przy wydzierżawianiu włościanom mało-rolnym ziem skarbowych powstała kwestja zasadnicza, kogo należy właściwie uważać za rolnika-właściciela, wobec tego, że jest u nas mnóstwo szlachty chodackowej, zajmującej się pracą na roli i nie różniącej się niczem od włościan w życiu codziennym, stroju i sposobie życia. W tej sprawie zwrócono się z prośbą o wyjaśnienie do głównego zarządu rolnictwa.

Pamiętny zjazd duchowieństwa djecezji włocławskiej, odbyty w kwietniu r. b., uzyskał zatwierdzenie powziętych przez siebie uchwał przez ks. biskupa Zdzitowieckiego. A ponieważ nie zdążono podczas dwudniowych obrad wyczerpać porządku dziennego, przeto ks. biskup zwołał na 18—20 b. m. pierwszy zjazd księży, celem dalszych narad. Ojciec św., za pośrednictwem kardynała ks. Merry del Val, przesłał zjazdowi błogosławieństwo apostolskie. Zjazd duchowieństwa we Włocławku spodziewany jest bardzo tłumny.

Zastępca.

+ Rektor uniwersytetu, prof. Karski, polecił jaknajśpieszniej ukończyć roboty adaptacyjne w gmachu uniwersyteckim, jak niemniej rachunki z przedsięwzięciami. Zarządzenia te stoją, podobno, w związku z zamiarem zupełnego zwinięcia uniwersytetu i pozostawienia profesorów poza etatem.

+ «latino-russkije ljudi» odbyli w Moskwie d. 15 b. m. walne zgromadzenie pod przewodnictwem ks. A. Szczerbatowa. Celem zgroma-

dzenia było: zastanowić się, co począć z uniwersytetem warszawskim? Pominąwszy szereg wymyślań brutalnych, jakich nam nie szczędzono za bojkotowanie uniwersytetu, ograniczamy się tylko do podania zapadłych uchwał. Opiewają one, że uniwersytet warszawski, jako utrzymywany z funduszków rządowych, powinien służyć wyłącznie interesom Rosji; ponieważ w państwie liczba uniwersytetów jest skąpa, przeto nie należy dopuścić pod żadnym warunkiem do zamknięcia lub spolszczenia uniwersytetu warszawskiego; ponieważ wreszcie prawidłowy bieg życia w uniwersytecie jest niemożliwy z powodu «rewolucyjnego nastroju» Polaków, zjazd uważa za konieczne przeniesienie uniwersytetu do Rosji środkowej, pozostawiając Polakom urządzenie wyższego zakładu naukowego z własnych funduszków.

+ Profesorowie politechniki, którym będzie płaca wstrzymana z Nowym Rokiem, czynią starania o uzyskanie posad. Zdaniem ich, instytut będzie zwinięty do czasu wyjaśnienia polityki rządu względem Królestwa Polskiego.

+ W zakładach naukowych okręgu warszawskiego młodzież litewska była obowiązana używać podręczników litewskich, drukowanych czcionkami rosyjskimi. Teraz nadeszło pozwolenie ministerstwa oświaty na używanie książek litewskich, drukowanych literami łacińskimi.

+ Towarzystwo kultury polskiej, którego ustawa została przedłożona do zlegalizowania, ma za cel wytwarzanie i popieranie materialnej, umysłowej i moralnej kultury polskiej na gruncie bezpartyjnym. Główny punkt ciężkości prac swoich przenosi na warstwy ludowe. Wydział społeczny ma zakładać: szpitale, ochronki, stowarzyszenia i muzea; wydział oświaty — czytelnie i biblioteki, wydawnictwa czasopism i książek; wydział przemysłowo-handlowy — ma organizować towarzystwa kooperacyjne, spółki przem.-handl., kasy oszczędnościowo-pożyczkowe i t. p.; wydział prawno-moralny — ma bronić poszanowania praw ludzkich i obywatelskich, owadzając sprawy i wnosząc skargi etc.

+ Komitet pomocy dla siedlczan ukonstytuował się już. W skład jego weszli: ks. Scipio, pp. Korsak, A. Chrzanowski, rabin Szmulik, bankier Mintja, Glücksberg, Czutkes, Sunderland i Weintraub.

## KURJER NADNEWSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

Za rozmyślnie uchylenie się od obowiązków służby wojskowej nowy ukaz karze pozbawieniem praw stanu oraz oddaniem do ciężkich robót na termin od 4 do 6 lat, lub do rot aresztanckich na 4 do 5 lat. — Inna nowela karna zastrzega, że skazanie oficerów lub urzędników wojskowych na rok twierdzy będzie pociągało za sobą usunięcie ze służby, zaś nie wyżej, niż na 9 miesięcy, o tyle, o ile uzna to za potrzebne sąd, rozpoznający sprawę. Zamknięcie w fortecy lub więzienie zostaje zastąpione przez areszt na odwachu.

Rada w sprawie zaopatrzenia w żywność ludności, dotkniętej klęską głodową, pod przewodnictwem zastępcy ministra spraw wewn., p. Hurki, podzieliła prowincje nieurodzajne na trzy rejony: centralny, kaukazki i syberyjski. Ceny zboża w każdej gubernji oznaczy ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wnioski w sprawie podatku od dochodów wniesiono już na rozpatrzenie Rady ministrów. Ma on dostarczyć skarbowi od 25 do 40 milionów rb. rocznie. Od płacenia tego podatku wyłączono jedynie: monarchę, jego małżonkę, następcę tronu i jego małżonkę, oraz ich nieletnie dzieci, posłów zagranicznych oraz konsulów. Zresz-

tą tak osoby prywatne, jak instytucje, członkowie rodziny panującej i sponaże, nawet instytucje kościelne oraz obcy poddani będą płacić ten podatek. Wyjątek zrobiono dla pensyj oficerów i urzędników, znajdujących się na wojnie, oraz dla emerytów, opłacanych przez komitet Aleksandrowaki i Aleksiejewski opieki nad rannymi. Dochody, wynoszące mniej niż 900 rb., będą wolne od podatku, od dochodu wynoszącego od 900 do 1,000 rb. będzie się płaciło 0,7 proc., dalej podatek będzie wzrastał stopniowo, i osoby, mające więcej, niż 80 tys. rb. dochodu, będą płaciły 4 proc., 100 tys. rb. i wyżej — 5 proc. Niewykonanie przepisów, dotyczących tego podatku, pociągnie karę grzywny lub więzy.

Metropolita Antonjusz, prezydujący synodu, rozesłał list otwarty do archierejów, w którym przypomina, że na nich, jako na sługach bożych, leży obowiązek zwalczania wszystkiego, co grozi Władzy najwyższej, pożytkowi i porządkowi państwowemu. Dziś, gdy wrogowie cerkwi i porządku państwowego demoralizują owczarnię swemi zdrożniami naukami, należy sobie przypomnieć słowa Pisma: „przeklętym będzie, kto służy niedbale Bogu”. Metropolita radzi duchowieństwu, aby podczas wyborów do Dumy wpływało na lud, w celu przyczynienia się do obierania ludzi, którzy mają Boga w sercu, żyją według zasad wiary chrześcijańskiej i dbają o pożytek cerkwi i ojczyzny.

Zarząd przesiedleńczy zamierza rozszerzyć swoją działalność od roku przyszłego. Jego urzędnicy na Syberji, których liczbę postanowiono podwoić, otrzymali polecenie przygotowania 300 tys. zagród włościańskich. Emisarjusze, wysyłani przez włościan dla wynalezienia odpowiednich gruntów, otrzymają wszelkie ułatwienia i należyte poparcie. Przypuszczalnie wyjedzie na Syberję takich emisarjuszów ze 40 tys. Zarząd żąda 8 milj. rb. na pożyczki dla kolonistów, 2 1/2 milj. na zorganizowanie pomocy lekarskiej, zamierza przeprowadzić roboty irygacyjne, urządzić drogi, pobudować cerkwie w kolonjach i t. d.

Rada ministrów uznała, że gminom żydowskim przysługuje prawo otwierania na zasadzie nowej ustawy, dotyczącej szkół prywatnych, wszelkiego rodzaju niższych i średnich zakładów naukowych i szkół rzemieślniczych i zawodowych, byleby nauczyciele tych szkół mieli należyty cenzus naukowy.

Otwarto urzędowe biuro informacyjne, mające udzielać i ogłaszać wiadomości ścisłe o czynnościach wszelkich instytucji rządowych, od biur drugorzędnych, aż do Rady ministrów włącznie. Biuro ma głównie na celu dostarczanie informacji dziennikom, ponieważ wiadomości, zbierane dla nich przez własnych reporterów, odznaczały się częstokroć nieścisłością i bałamuctwami.

Opracowano projekt nowych przepisów, dotyczących dysydentów i sekciarzy rosyjskich, znoszący szereg ograniczeń, stosowanych względem nich obecnie.

Według obliczeń zarządów gubernjalnych dóbr państwa, można rozparcelować pośród włościan z ogólnego obszaru owych dóbr 3 1/2 milj. dzies., wartości 177 milj. rb. W szczególności mogą być użyte w celach parcelacyjnych: w gub. wileńskiej 1 1/2 tys. dzies., kowieńskiej 2 1/2 tys. dzies., grodzieńskiej przeszło 55 tys. dzies., w mińskiej 11 tys. dzies., mohylowskiej 10 tys. dzies., witebskiej 28 tys. dzies., kijowskiej 5 tys. dzies., podolskiej wszystkiego 96 dzies., wołyńskiej 6 tys. dzies. Zarząd dóbr Królestwa obliczeń nie nadesłał.

Od d. 28 sierpnia do d. 2 września r. b. Bank włościański zatwierdził transakcje na nabycie 86 majątków za 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milj. rb., z tych po jednym w gub. witebskiej (2 tys. dzies.), grodzieńskiej (300 dzies.), mohylowskiej (2 tys. dzies.) i cztery w gub. podolskiej (1,500 dzies.).

W d. 1 (14) września Najjaśniejszy Pan z rodziną na jachcie „Sztandart“ wyjechał na przejażdżkę ku wybrzeżom fińskim.

Komisja do sprawy zapomóg ludności, dotkniętej klęską głodową, ogłasza, że na skutek orędownictwa instytucji ziemskich, udzieliła zapomóg na 43 milj. rb., zaś na wnioski instytucji rządowych, tylko 19 milionów.

Komisja do spraw włościańskich wznowiła swoje prace i obraduje nad wnioskami: przejścia osad włościańskich na własność osobistą pojedynczych gospodarzy, o zniesieniu szachownic, sprzedaży nadziałów, określeniu dokładnym praw włościan do używalności nadziałów etc.

W odpowiedzi na telegram Towarzystwa „patriotycznego“ z Kiszyniowa, protestujący przeciwko zniesieniu ograniczeń żydów w zakładach naukowych, ministerstwo oświaty ogłasza urzędowo, że istotnie do uniwersytetów przyjmowano w tym roku żydów bez ograniczeń, ale stosowano je w średnich zakładach naukowych. Wogóle zaś, ponieważ sprawa żydowska jest sprawą sumienia narodowego, więc, jak głosi komunikat, decyzyja jej będzie zależała od Dumy.

## O SZKOŁĘ POLSKĄ

Walka o szkołę narodową, jaką od lat dwóch toczy wytrwale społeczeństwo nasze w Królestwie Polskim, zajęła żywo umysły kolonji polskiej nad Nową. Nie wywołała wprawdzie żywiołowego odruchu, ale polacy petersburscy zastanawiają się nad losem drogiego sercom swoim młodych latorośli. Bo i wieleż to dzieci, zrodzonych z rodziców polskich, stykając się niewiele z językiem ojczystym, nie znając ani wiekopomnych dzieł przodków swoich, ani skarbów, mieszczących się w literaturze,—przeznaczonych jest z góry na wynarodowienie? Przykłady lat ubiegłych mówią same za siebie. Zdarza się, że tylko nazwisko mówi o polskim pochodzeniu. I chociaż nawet rodzice kultuwają w ognisku domowym tradycje ojczyste, chociaż niektórzy dbają o to, by przez lekcje prywatne zastąpić luki wykształcenia szkolnego, przecież w przeważnej części wypadków dzieci posiadają bardzo skąpe wiadomości z zakresu gramatyki, literatury i historii polskiej, gdyż brakło im czasu na pilniejsze przykładanie się do wspomnianych przedmiotów, skoro, przygotowując się do wstąpienia do szkoły średniej, były aż nadto przeciążone lekcjami języka rosyjskiego. Później zaś młodzież tej kategorii, której brakuje gruntownej znajomości zasadniczych podstaw językowych, niechętnie oddaje się nauce literatury i historii ojczystej, dopóki, w późniejszych latach, skoro w dojrzewającym umyśle rozbudzi się poczucie narodowe, nie zacznie sama kształcić się i uzupełniać braków. Ale ku temu skieruje się tylko nieznaczna część młodzieży!

To też koniecznością jest zająć się zorganizowaniem polskiej szkoły średniej w Petersburgu, albo przekształcić odpowiednio progimnazjum przy kościele św. Katarzyny. Liczba młodzieży polskiej, uczęszczającej do średnich zakładów naukowych stolicy, jest tak wielka, że wystarczyłaby najzupełniej na zapełnienie 8 klas zakładu samoistnego z językiem wykładowym polskim. Skoro jednak w tej chwili zapóźno myśleć o uzyskaniu koncesji na taką szkołę i na jej we-

wnętrzną organizację trzeba jakiegoś kroku uczynić. Koniecznym jest zapobiedz wynaradawianiu się działwy i postarać się o zaprowadzenie natychmiastowe w tych zakładach, do których uczęszcza poważniejsza liczba uczniów-polaków, nadobowiązkowych lekcji języka, literatury i historii polskiej. Nie przypuszczam, iżby żądanie to, wobec równouprawnienia narodowości w Roaji, gwarantowanego przez konstytucję, mogło napotkać na zasadnicze przeszkody, jeśli wiadomo dobrze, że władze zezwoliły na wykład wspomnianych przedmiotów w prowincjach litewsko-ruskich. Gdyby zaś, z powodu spóźnionej pory, projekt ten nie mógł być skuteczny, konieczne jest utworzenie osobnego zakładu, w którym uczonoby tylekroć drogie sercu każdego polaka przedmiotów. Wykłady mogłyby się odbywać w godzinach wieczornych dwa lub trzy razy na tydzień. A nawet szkół takich mogłoby być kilka w różnych dzielnicach stolicy, wobec szalonych odległości, które mogłyby młodzież, zamieszkałą w dalszych okolicach, zniechęcić do nauki. Szczegółowe opracowanie programu wykładów, czy według klas, czy podług grup (w zakładach, w których ilość młodzieży polskiej okazałaby się zamała), nie zajęłoby wiele czasu, skoro to zależy jedynie od dobrych chęci znających przedmiot jednostek, a tych, niewątpliwie, nie zabraknie w tak ważnej sprawie. O brak odpowiednich sił nauczycielskich również nie należy obawiać się wcale.

Może osoby dobrej woli, odczuwając wagę sprawy, wiedzące, że do tych szkół uczęszczałyby dzieci polskie z pobliskich okolic stołecznych, zajmą się urzeczywistnieniem projektu. Byle tylko nie zwlekać!

Dr. Z.

— Ś. p. Zofja z Wyrzykowskich Ptaszycka, żona znanego profesora i uczonego, zmarła w noc z 12 na 13 b. m. Dawna uczennica słynnej warszawskiej pensji p. Smolkowskiej, od dała się zaraz po ukończeniu nauk pracy pedagogicznej, prowadząc wspólnie z p. Budzyńską wzorową pensję żeńską. Powołana na kierowniczkę pensji przy kościele św. Katarzyny, przeniosła się na stałe do Petersburga. Dokonawszy w krótkim czasie reformy tego zakładu, opuściła w r. 1891 swój posterunek z powodów rodzinnych. Wówczas pożegnanie z przełożoną nosiło charakter niezwykle rzewny. Chwila ta trwa dotąd w pamięci wielu osób. O sympatji, jaką cieszyła się, świadczy fakt, iż w smutnym obrzędzie pogrzebowym wzięły udział towarzyski dawne jej pracy, dawni profesorowie zakładu, zajmujący dziś wysokie stanowiska. Pomimo tego, że pp. Ptaszyccy nie prowadzili domu otwartego, nie omijali go bawiący czasowo w stolicy uczeni. Do pracy publicznej rwała się zmarła całą siłą życia; dowodem tego bardzo czynny jej udział w organizacji Koła pań przy Tow. dobroczynności. Pomimo kilkuletniej ciężkiej choroby, zdołała jej niewyczerpana energia doprowadzić do skutku wybudowanie kaplicy dla letników polskich w Terijokach. To też na wieść o zgonie jej nie omieszkałi polacy, mieszkający w Terijokach, przybyć na pogrzeb, który odbył się 15 b. m. W oddaniu ostatniej posługi wzięła udział kolonja petersburska, wyższe duchowieństwo, profesorowie Akademji duchownej, oraz szkoła św. Katarzyny. Pogrzeb jej był jawnym dowodem żalu, jaki pozostawiła zmarła w sercach polskich na obczyźnie.

— Z uniwersytetu. D. 14 (1) b. m. odbyła się pierwsza «schodka» studencka, z której okazało się, że niedawna uchwała «starostów», zapowiadająca powrót studentów do pracy naukowej, była wyrazem nastroju ogólnego. Oibrzymia bowiem większość oświadczyła się za otwarciem uniwersytetu. Rezolucji powziętej nie ogłosiło żadne pismo. Na «schodce» wzięli górę socjal-demokraci, połączeni z «trudownikami», ich też rezolucję przyjęto 1,203 głosami. Co się tyczy urządzania mityngów w salach uniwersyteckich, oświadczone się przychylnie, oraz zapowiedziano wyraźnie, iż z chwilą nastania nowych wyborów do Dumy państw., młodzież weźmie udział w ruchu politycznym. Zaprotestował przeciwko obydwu tym uchwa-

łom t. zw. «Związek akademicki», motywując swój protest tem, że skoro w «schodce» brało udział 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tysiąca studentów, uchwały ich nie mogą obowiązywać ogółu 8-tysięcznego. Nad tym protestem «schodka» przeszła do porządku dziennego. Dotąd przyjęto na wydział: matematyczny 388 studentów, na przyrodniczy 487, na filologiczny 185, języków wschodnich 185 i prawniczy 706. Ponadto przyjęto 457 żydów, oraz z innych szkół wyższych 357 osób, na wolnych zaś słuchaczy 452. Początkowo samierzano przyjąć w poczet studentek wszystkie zgłaszające się kobiety. Wobec jednak gromadnego ich napływu, postanowiono w drodze konkursu przyjąć tylko 150. Ponadto nie przyjęto kilkuset młodzieńców dla braku miejsca.

— W Instytucie technologicznym na odbytej «schodce» powzięli studenci uchwałę, uszczęplając potrzebę wznowienia wykładów z zastrzeżeniem, że «na pierwsze wezwanie narodu rewolucyjnego» odstąpiono mu będą sale zakładu.

— Uniwersytet wolny rozpoczął swoje czynności. Napływ młodzieży ogromny. Przyjęto 1,060 osób. Z pomiędzy ogłoszonych wykładów wymieniamy: prof. J. Baudouina de Courtenay «Teorja języka rosyjskiego», prof. Karijewa «Wstęp do badań historycznych» oraz «Historja ekonomji politycznej», oraz prof. Szczepkina «Historja powszechna».

— P. Edward Meyszowicz, radca dworu, pomocnik agenta finansowego przy poselstwie rosyjskiem w Berlinie, został mianowany urzędnikiem do szczególnych poleceń przy ministerstwie skarbu.

— «Kółko miłośników sceny» zamierza w najbliższym czasie przekształcić się w «Koło literacko-artystyczne».

— Stopięćdziesiątolecie sceny rządowej petersburskiej. Dnia 30 sierpnia (12 września) upłynęło 150 lat od czasu, kiedy cesarzowa Elżbieta Piotrówna ukazem imiennym utworzyła scenę «dla przedstawienia tragedji i komedji». Datę tę obchodzono galowem przedstawieniem, na które złożyły się: akt 5 sumarokowskiego «Dymitra Samozwańca» i dwa ostatnie akty «Dymitra Dońskiego», a nadto dwie komedjki: ks. A. Szachowskiego i Katarzyny II, oraz operetka N. Chmielnickiego, która podobała się osobliwie tłumnie zebranej w teatrze publiczności.

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY

W kościele prokatedralnym w Petersburgu d. 3 września ks. Swirszczewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Katarzyną Starzeniecką-Lappa, córką jenerał-lejtnanta, a p. Wacławem-Antonim Htaską z Kalifornji.

## DONIESIENIA

### LECZNICA

## d-ra Tarnawskiego

W KOSSOWIE

w Galicji (st. kol. Zabłotów) we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta od 1 maja do końca października. Klimat ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizjoterapią, t. j. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką i t. p. 3 lekarzy. (7817)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny** drów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spożywające się słabości, za opłatą 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 3 rb. dziennie za całonocne utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (6964)

## STUDENT-TECNOLOG

polak, doświadczony nauczyciel, poszukuje lekcji z matematyki, fizyki i geom. analitycznej, z doskonałymi poleceniami.

Adres: Fontanka № 80, m. 8. Zygm. Kmity.

## LITWA I RUS'

## PRZEGLĄD

Bezowocny zjazd ziemian w Kijowie. Zjazd ziemian w Borysowie. Rządowa akcja agrarna w Wilnie. Zasada solidarności w kijowskiej radzie miejskiej.

Zjazd ziemian z gub. kijowskiej, który się odbył 29 sierpnia r. b., nasuwa «Dzien. Kijowskiemu» pewne refleksje. Zostali nań zaproszeni tylko więksi właściciele ziemscy pochodzenia szlacheckiego, a pominięto liczną sferę dzierżawców, których stan własności ziemskiej musi przecież obchodzić tak samo, jak samych właścicieli. Zarówno właściciele, jak i dzierżawcy materialnie są nim zainteresowani. Na zjeździe, liczącym zaledwie około 100 uczestników na całą gubernję, dorównującą księztwu bułgarskiemu, pominięto wiele kwestyj niezmiernie ważnych. Nie wspomniano ani o usuwaniu żywołów miejscowych od życia publicznego, ani o serwitutach, ani o dobrobycie włościaństwa, ani o potrzebie samorządu w kraju. Zjazd zwołał marszałek gubernjalny (mianowany z ramienia rządu), a rej na nim wodziła «prawica». Uchwalono w końcu wystosować odpowiedni list do ministra spraw wewnętrznych. Zjazd cały widocznie nie wzbudził zbyt wielkiego zaufania wśród ziemian Ukrainy. Zaznaczyć trzeba, że idea hr. Tyszkiewicza, aby tchnąć w ziemian «poglądy angielskie» na zadania rządu i społeczeństwa, nie znalazła wśród uczestników zjazdu oddźwięku. Zjazdy ziemian są bardzo potrzebne i mogą być ważnym czynnikiem w rozstrzygnięciu problemów tak doniosłych, jak agrarny, stanowiący poniekąd podwalinę innych problemów. Ale szkoda czasu i usiłowań na zjazdy, które nie posuwają wcale naprzód sprawy sarnacji stosunków istniejących. Pod tym względem niewątpliwie dodatnią rolę odegrał słynny wiec ziemiański w Mińsku, bo poruszył wiele unysłów i wywołał polemiki owocne.

Po zjeździe ogólnym ziemian mińskich rozpoczęły się powiatowe zjazdy w gubernji. Na odbytym d. 29 sierpnia zjeździe ziemian pow. borysowskiego, w którym uczestniczyli zarówno polacy, jak i rosjanie, obradowano między innymi nad ogólnym programem politycznym. W zasadzie przyjęto program Kłaja poselskiego Litwy i Rusi, uchwalony przez b. posłów do Dumy, lecz w kwestji agrarnej zgodzono się tylko na jeden rodzaj przymusowego wywłaszczenia, mianowicie przy uregulowaniu serwitutów i szachownic. W sprawie ordynacji wyborczej uchwalono, wbrew opinji kilku konserwatywniejszych ziemian, dążyć do głosowania powszechnego. Przewodniczył na tym zjeździe p. Henryk Święcicki z Petersburga. Zjazd, bądź co bądź, stanął na pewnej wysokości, z której można ogarnąć okiem pilności dzisiejszych reform społecznych. W «Kurjerze Litewskim» p. T. Friesendorff z Onufrowa (gub. mińska), polemizując z obrońcami zasady własności,

przyznaje rządowi nie tylko prawo, ale nawet obowiązek stosowania przymusowego wywłaszczenia większych właścicieli z pewnego procentu ich obszarów na rzecz ludu rolnego.

Ogrom postulatn agrarnego w postaci, jaką mu nadała rozwiązana Duma, pobudził pośrednio rząd do ożywienia działalności rządowych komisji agrarnych na prowincji, jak świadczy chociażby świeże narady w Wilnie, na których sam generał-gubernator Krzywickij wystąpił w charakterze mówcy agrarnego.

Zasada solidarności coraz głębiej zaczyna wsiąkać w nasze życie społeczne. Ważną jest ta zasada nie tylko w polityce, lecz i w codziennym życiu kulturalnym. Słusznie np. w «Dzienniku Kijowskim» poruszono sprawę obowiązków radnych-polaków w kijowskiej radzie miejskiej, gdzie jest ich dziewięciu. W zakresie gospodarki granicą tych obowiązków jest «praktyczna możność zaspakajania» potrzeb polskich, zaś te potrzeby, zwłaszcza specjalne, są liczne i niezaspokojone. Polacy, podobnie jak rosjanie, płacą podatki miejskie i mają tak samo prawo do zapomóg z funduszy miejskich na rzecz polskich towarzystw filijnych i oświaty. Radni polscy obowiązani także czuwać nad całym szeregiem doraźnych potrzeb polskich, których w tej chwili przewidzieć niepodobna. Autor artykułu doradza więc, żeby radni polscy nie tylko komunikowali się stale ze sobą, lecz i ze swoimi wyborcami, szukając kombinacji z innymi stronnictwami w radzie miejskiej i zapobiegając rozstrzelaniu się głosów polskich. Takie «obowiązki», które autor wkłada na barki radnych kijowskich, należy, rozumie się, wkładać i na członków innych rad miejskich, oraz wszelkich komisji i instytucji społecznych na Litwie i Rusi.

Szt.

## Z NAD NIEMNA, 4 września

«Narada» w sprawach agrarnych. Aresztowanie agitatorów. Białoruski tygodnik «Nasza Wola» Wizytacja diecezji przez biskupa Roppa.

□ Zwołana przez wileńskiego jen.-gubernatora «narada», mająca rozważyć sprawę otwarcia agrarnych komisji w powiatach, składała się, oprócz trzech gubernatorów, marszałków, naczelników zarządów dóbr państwa i rolnictwa, i innych przedstawicieli biurokratyzmu, jeszcze z trzech członków Rady Państwa i wybranych *ad hoc* 15 ziemian i 15 włościan. Rozprawiano nad tem, o ile powiatowe komisje agrarne mają współdziałać z Bankiem włościańskim, oraz jakim sposobem zgromadzić wiadomości o sprzedających się majątkach i o gminach, potrzebujących ziemi. Co do współdziałania z Bankiem włościańskim, niektórzy oświadczyli się za poddaniem filij Banku komisjom agrarnym, inni zaś za ich niezależnością, inni zaś za współzrędnym działaniem obu instytucji. P. Korwin-Milewski ostrzegł przytem, aby banki nie kwapiły się zbyt zbytnie z nabywaniem ziem dla włościan i nie nagromadzały w swem posiadaniu majątków, których nikt nie zechce kupować. Należy kupować tylko tam, gdzie włościanie chcą kupować i oprócz tego są zdolni do wypłaty. Włościanie kupujący powinni móżdż nie tylko zapłacić za ziemię, lecz i zacząć na niej gospodarę, na co, według p. M., potrzeba w 15-dziesięcinową gospodarę wyłożyć blisko 1,400 rb. «Na-

rada» postanowiła, że komisje agrarne i Bank mają działać współzrędnie w jednym kierunku. Włościanie, członkowie narady, interesowali się sprawą i nie widzą po nich było, aby nie wierzyli w powodzenie komisji agrarnych.

Jednakże «wyrotowcy» nie ustają w pracy, chcą bowiem, aby komisje nie doszły do żadnych rezultatów. Wszędzie, gdzie ludność wiejska się burzy, za plecami jej stoi zwykle agitator. W majątku p. Strumili przy Żyżmorach (pow. trocki) ujęto dwóch agitatorów-żydów, którzy, zebrawszy dookoła siebie tłum robotników folwarcznych, wykładali im naukę o strejkach, rozdając przytem rozmaite proklamacje i odezwy.

Do pomocy prądom nowoczesnym przybija obecnie nowa gazeta, tygodnik białoruski «Nasza Dola». Połowa jej nakładu drukuje się łańskimi literami, druga połowa «grażdanką». Pierwszy numer w artykule «Prysiaha nad krywawymi rozorami» daje ponury obraz umierającego z wycieńczenia chłopca. Leży w poprzek jałowego zagonu pola i, trawiony gorączką, dostaje widzenie, w którym lud wiejski wola, że zagon jego wązki, ciasny, mały. Lecz nadbiega sąsiad Ostap i krzyczy, zaciskając pięści: «Zkąd dostać, zkąd wziąć?... mów! zkąd?» Tłum zaryczał: «Oto niziny, lasy, pola. Wszystko to nasze!» A Ostap: «Łżecie! Nie dadzą; to skarbowe, to *dworne* — nie dadzą, pobiją!...» I oto z tłumów ludu występują trzej synowie umierającego: parobek dworski, żołdat i robotnik petersburski, klękają i przysięgają: «My damy, my siła, my prawo!»

Mimowoli nasuwa się myśl, że taka «Nasza Dola», pisana językiem, wymęczonym na wzór wiejskiego żargonu, aby się wkuć w łaski chłopca białoruskiego (który chętniej czyta polską lub rosyjską książkę), musi zdobywać czytelników jakąś silną przynętą. Taką przynętą dla włościan «Nasza Dola» — naśladując «trudowików» Dumy — zrobiła *ziemie dworskie*...

Wizytacyjna podróż ks. biskupa Roppa i rusza rzewnem uczuciem rzesze ludowe, które urządzają mu owacje, wnoszą bramy tryumfalne, spotykają chlebem i solą, przemowami, okrzykami «niech żyje». W Nowojalni spotkała biskupa banderja włościańska w 150 koni, z p. Strawińskim z Nakryszek na czele. W Zdzięciole, położonym o 12 wiorst od Nowojalni, było uroczyste spotkanie: trzy bramy tryumfalne, straż ogniowa z orkiestrą, deputacje od stanów, mowy, pochód do kościoła w asyście duchowieństwa dekanatu, przy dźwiękach orkiestry parafjalnej. Parafia Zdzięciołska liczy 11 tys. dusz i oprócz tego 2,300 dusz nawróconych z prawosławia. W tej miejscowości biskup zabawi do 6 września.

Flis

## Z NAD DNIEPRU, 30 sierpnia s. s.

□ W Białej Cerkwi dokonano zuchwałego napadu na oddział petersburskiego Banku dyskontowego. Zajawszy wszystkie wejścia i wyjścia kantoru bankowego, pod grozą rewolwerów bandyci zabrali 48 tys. rb. i umknęli, zabiwszy jednego z klientów. Napadu dokonali przyjezdni anarchiści.

W «Kijewlaninie» znany profesor-psychjatra Sikorski zamieścił artykuł, w którym dowodzi, że obecny zamęt i gorączka rewolucyjna są objawami swego rodzaju nienormalności umysłowej i że wpływ umysłowo chorych na ludzi zdrowych jest osobliwie silny w Rosji.

Głównem ogniskiem propagandy wyłączności narodowej i wyznaniowej, oraz wszelkiego wstecznictwa jest na Wołyniu Poczajów. Obecnie otwarto tam filję Związku rosyjskiego narodu. Otwarcie jej łączy z faktem przeniesienia do klasztoru poczajow-

skiego słynnego reakcjonisty, byłego profesora prawosławnego seminarjum duchownego w Jarosławiu, Jeromonacha Iljodora. Wychodzące w Poczajowie z ramienia lawry „Poczajewskiej Listok” i „Poczaj. Izwiestja” upstrzone są nawoływaniem o konieczności łączenia się „istotno-russkich” ludzi przeciw wrogom wewnętrznym, do których pisemka owe zaliczają wszystkich innoplemieńców. Kijowska partja monarchiczna wkrótce zacznie wydawać swoje pismo p. t.: „Prawo i Prawda”. W drugiej połowie września odbędzie się w Kijowie zjazd z całego państwa Związku narodu rosyjskiego. Główną kwestją obrad zjazdu ma być niedopuszczenie żydów do Dumy państwowej i sprawa rolna. Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem ks. Szczerbatowa z Moskwy.

Przyjęcie wiary katolickiej przez osoby wyznania prawosławnego staje się faktem coraz częstszym. Bywają wypadki, że duchowieństwo prawosławne grozi osobom, życzącym przyjąć katolicyzm, przekleństwem, lecz i ten środek ostateczny nie pomaga. W kijowskim zarządzie gubernjalnym zauważono, że od czasu ogłoszenia ukazu Najwyższego o tolerancji religijnej, w gub. kijowskiej przyjęło katolicyzm 219 osób, które należały przedtem do kościoła wschodniego. Natomiast za cały ten czas w gub. kijowskiej nie zarejestrowano ani jednego wypadku przejścia na prawosławie.

Na odbytym wczoraj zjeździe szlachty gub. kijowskiej uchwalono przyłączyć się do Związku obywateli ziemskich gub. wołyńskiej i na d. 1 listopada zwołać do Kijowa walny zjazd obywateli ziemskich z całego Kraju Południowo-Zachodniego. W obradach zjazdu szlacheckiego czynny udział brali, między innymi: hr. Wł. Grocholski i hr. M. Tyszkiewicz. Zjazd większością głosów uchwalił wysłać do prezesa Rady ministrów petycję — ze wskazówką, że przy obecnym systemie wyborów kulturalny rozwój Rosji jest niemożliwy.

Alfa

□ Wilno. Projekt utworzenia nowego uniwersytetu w Wilnie znajduje się podobno na najlepszej drodze do urzeczywistnienia. Władze miejscowe oraz generał-gubernator zachowują się sympatycznie, tylko wśród urzędników słychać obawy, żeby uniwersytet nie stał się ogniskiem polonizacji kraju.

□ Grodno. P. Wila Zyndram-Kościółkowska zamieściła w czasopiśmie wezwanie grodnian do składek, które wręczone zostaną podczas jubileuszu Elizie Orzeszkowej do jej rozporządzenia, z przeznaczeniem na najpilniejszą naszą potrzebę społeczną.

□ Mińsk. «Białoruska społeczna Hromada» wydała odezwę, zachęcającą do urządzenia strajku podczas kopania ziemniaków, ewentualnie do żądania podwyżki płacy. Chodzi tu o podniesienie ceny kartofli, celem przeszkodzenia rządowi w nabyciu spirytusu za 8 milionów więcej, niż w roku zeszłym. Gub. mińska dostarcza najwięcej ziemniaków do gorzelni.

□ Berdyczów. Podczas jarmarku dorocznego brakło inteligencji polskiej łącznika, którzy ją zespolili. Inteligencja nasza jest ospała, choć obywatelstwo okoliczne czyni, co może, byle rozruszać życie towarzyskie. Zawstydzili nas nawet żydzi, którzy dali wieczór muzykalno-wokalny, przeznaczając dochód na zapomogi uczniów niezamożnych. Jota.

□ Witebsk. W pow. lucyńskim zamierzono otworzyć kilka stowarzyszeń drobnego kredytu, oraz 11 nowych stacyj lekarskich z 4 łózkami przy każdej.

□ Rzeżyca. Bar. Manteuffel wniósł projekt otwarcia w naszym mieście lombardu dla włościan.

□ Pińsk. Utworzenie gimnazjum żeńskiego znajduje się na najlepszej drodze. Rada miejska uchwaliła dawać roczną subwencję w kwocie 3,500 rb., zastrzegając sobie prawo pobierania od każdej uczennicy 40 rb., oprócz wpisowego. Zastrzegła ona równocześnie, że pierwszeństwo w przyjęciu do gimnazjum będą mieć uczennice miejscowe, bez różnicy narodowości i religii. Ponadto istnieje zamiar utworzenia

prywatnego gimnazjum żeńskiego żydowskiego, z prawami szkół rządowych, oraz progimnazjum, jakoteż niższej szkoły handlowej dla uczniów obojga płci, bez różnicy narodowości.

□ Kijów. Poświęcenie gmachu polskiego Tow. gimnastycznego odbyło się bardzo uroczysto. Aktu kościelnego dokonał ks. Feliński. Wieczorem odbył się koncert muzyczno-wokalny w pięknie zielenią udekorowanej sali. Ćwiczenia gimnastyczne pod kierownictwem p. Hamburgera odbyły się wyśmienicie, obudzając niemałe zainteresowanie wśród tłumnie zebranej publiczności. Po wieczornicy uprzątnięto krzesła, zastawiono stoły, przy których uczestnicy uroczystości zasiedli do kolacji. Nastrój był bardzo serdeczny. J.

□ Z Żytomierza piszą do nas: Blisko od Żytomierza położony majątek Szumsk (dawniej własność Rudnickich), należący obecnie do kamerhera Aleksandrowskiego, o przestrzeni 3 tys. dzies., nabyty został przez Bank włościański. — W ostatnich dniach w mieście dokonano licznych aresztowań politycznych.

□ Żytomierz. Biskupem-sufraganem łucko-żytomierskim ma zostać ks. Antoni Karaś, rektor seminarjum duchownego w Kownie.

□ Korzec. Miasto powiatowe Zwiabel zostanie połączone koleją żelazną ze stacją Połonne. Jeśli projekt ten urzeczywistni się, rozwój Korca będzie zapewniony, ze śmiercią bowiem ks. Czartoryskiego przemysł i fabryka porcelany upadły, skutkiem czego dał się odczuć zastój w handlu. Miasteczko ożywiło się dopiero, kiedy Józef hr. Potocki zbudował u nas w r. 1891 cukrownię. Obecnie mamy ponadto kilka garbarń, trzy fabryki sukna, młyny parowe i wodne. Przemysł drobny zaczyna również dzwigać się. Kościół miejscowy, choć nieobsze-ny, odpowiada w zupełności naszym potrzebom. Zabrane zaś przez rząd klasztor pp. bazylijanek, stoi pustką, podczas gdy zakonnice mieszczą się przy kościele po-franciszkańskim. Wdzięczność należy się Pelagji hr. Potockiej, że dba o zachowanie murów zamkowych w całości, nie szczędząc grosza na ich restaurację. Są one prawdziwą ozdobą miasta. B.

□ Latyczów. Ks. arcybiskup Symon zabawi u nas do końca jubileuszu. Niezmordowany w pracy, bierzmował dotąd przeciętnie po 1,000 osób dziennie. Z powodu przybycia arcybiskupa, przybyło do nas mnóstwo kompanij pobożnych z odległych nawet stron. Witaliśmy już mazurów z parafji płoskirowskiej, w strojach narodowych, z ks. Nosalewskim na czele. Około 10 tys. osób przybyło z rozmaitych okolic Ukrainy, Podola i Wołynia. Z Krasnowoli np. przybyło 1,000 ludzi, z Czarnego Ostrowia 3 tys., a z Felsztyna, Kopajgradu i Derażni niemal 12 tys., z ks. Michałowskim na czele. Z Winnicy, Brahiłowa i Lityna przywiedli księża 10 tys. Nie brakło nawet kompanij aż z pod Krakowa, prowadzonych przez księży-zakonników.

## KOLONJE POLSKIE W ROSJI

### Moskwa

□ Tow. dobroczynności. W bardzo smutnym stanie znajdują się finanse naszego Tow. dobroczynności. Ostatnie wypadki polityczne, które znacznie powiększyły niedostatek w kraju, zwróciły po większej części datki ofiarne w inną stronę, a ilość potrzebujących pomocy rośnie i nas z dnem każdym. Stagnacja finansowa i przemysłowa w kraju i tu u nas odczuwać się daje. Przedstawiciele różnych przedsiębiorstw zmniejszają ilość pracujących do minimum, a z tego powodu wielu ludzi, nawet fachowo wykształconych, pozostaje bez pracy. Wielu też jest przyjezdnych z kraju, łudzących się nadzieją znalezienia kawałka chleba. Niemałym ciężarem dla zarządu są raty Towarzystwa kredytowego dla opłaty długu, załączanego przy kupnie domu. Kupno to okazało się nie bardzo pomyslnem, a w obecnej krytycznej chwili o korzystnej sprzedaży domu nawet myśleć nie można. Dla uzyskania środków na zaspokojenie bieżących wydatków i zapomóg, zarząd 26 sierpnia urządził w tu-tejszym ogrodzie Zoologicznym zabawę dziecianną, teatr i loteryję fantową. Na szczęście, po długotrwałych deszczach, dzień wypadł piękny i zabawa się udała, ale pomimo starań i zabiegów urządzających ją, nie dała oczekiwanych rezultatów. Czysty dochód z zabawy i loterji wynosi około 450 rubli.

□ Biblioteka polska. Budynek biblioteki polskiej, fundowany przez ś. p. generała Sannawskiego, jest już wykończony i biblioteka obecnie przenosi się na nowe siedzisko. Zarząd Tow. dobroczynności również pomógł się w nowym gmachu.

□ «Lutnia». Nasza «Lutnia», istniejąca przeszło trzy lata, jest z powodu niernormalnych stosunków, panujących obecnie w całym państwie, i zrozumiałego braku ochoty do zabaw, w przededniu zupełnego upadku. Finanse jej są również w opłakanym stanie i nie wiadomo jeszcze, czy się jej byt ustali w bieżącym sezonie. Choraży.

### Sławiańsk

□ Zamknięcie sezonu kąpielowego odbyło się 7 września (25 sierpnia) przy licznych udziałach władz miejskich, inteligencji, lekarzy, oraz dyrektora wód mineralnych, prof. Stanisława Zaleskiego z Petersburga. W uznaniu pracy prof. Z. około rozwoju uzdrowiska, postanowiono wybudować ze składek Instytut kliniczny, oddając go równocześnie pod kierownictwo prof. Z. Wybrano też komisyję dla urzeczywistnienia tego projektu, do której składu weszło też dwu Polaków, a mianowicie p. Kazimierz Normark oraz dr. Wandalin Kossowski.

## KARTKI ULOTNE

### Z PIEŚNI LUDOWYCH FINSKICH

#### Wstęp do «Kanteletar»<sup>1)</sup>

Nie ma mieć u ludzi wiary  
Żaden, który błędnie gwarzy,  
Ze maż wielki — mistrz pieśniarzy,  
Wajnamojnen, mędrzec stary —  
Tę kantele, z której płyną  
Wtórzące pieśniom dźwięki,  
Z rybiej miał uczynić szczęki,  
I że uprzął strun ciężki  
Z konia Hisi bujnej grzywy.

Nie powstała tak kantele:  
Wyciosała nam ją nędra,  
Z gorzkich trosk i płaczu wiela  
Upleciona strun jej przedza...

Zrzadka tylko brzmi uciechą,  
Częściej śpiewa ból i żalność,  
Wziąwszy w siebie cierpień echo  
Uświęconych przez wytrwałość...

#### Pieśń rybacka

Kolebka moja chwiała się wśród fal,  
Śpiewało morza mi granie,  
Na łodzi wątlej, mknącej w siną dal,  
Przeżyłem dni mych zaranie.

Ze słonej fali wzięłem wówczas chrzest,  
Co pianą bryzgnęła biała,  
I odtąd morze już krewnem mi jest,  
I duszą kocham je całą.

#### Powstanie Runy

Nie wiem, kto stworzył mnie przed wie-  
kiem,

Kto me dzieciństwo poił mlekiem,  
Kto w świat me śpiewne ślał przedziwa...

Może gdzieś w dawnych wzrosłam czasach,  
Jako jagody rosną w lasach,  
Gdzie je przechodziem chętnie zrywa...

Wykolysały mnie, być może,  
Jeziorne fale w ranne zorze,  
A sag uczyło ptactwo wodne...

Może, gdzie bory szumne stoją,  
Z ech pozbierałam mądrość moją  
W noce miesięczne i pogodne...

\*\*

<sup>1)</sup> Zbiór pieśni ludowych. Kantele — harfa.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Chmury nad półwyspem Bałkańskim zgęszczają się coraz bardziej, i zdaje się, że wkrótce krew się tam poleje. Turcja rozesała notę do mocarstw, w której oświadcza, że nie ma zamiaru patrzeć dłużej obojętnie na przygotowania wojenne Bułgarii. Rząd bułgarski otrzymał już informacje, że turcy naprawiają na gwałt drogi, prowadzące ku granicy, i że ku Salonikom i do Adrianopola ciągną wojska i transporty. Liczne bandy greckie, nie hamowane ani przez władze helleńskie, ani przez tureckie, wtargnęły do Macedonji, obiecując zemścić się krwawo za Anchialo na wsiach bułgarskich. Spalono już i wyrznięto Smilewo i jeszcze jedną wieś bułgarską. Rokowania pełnomocnika sułtańskiego Nedziba-Maleka, z księciem Ferdynandem w Marjenbadzie spełzły na niczem. Władca bułgarów skarżył się gorzko na politykę Porty względem bułgarów w Macedonji; mówił, że postępowanie Turków może wywołać niepożądane komplikacje. Księżę upewniał posła, że wierzy najzupełniej w mądrość i życzliwość zamiarów sułtana, lecz władze tureckie nie chcą liczyć się wcale z nimi. Księżę wraca lada dzień do Bułgarii, gdzie będzie obecny na wielkich manewrach, do których przygotowania trwają od paru tygodni. Prasa bułgarska upewnia, że są to zwykłe ćwiczenia wojskowe, nie mające nic wspólnego z mobilizacją, i wyraża podziw, jak może Turcja uważać je za przygotowania do wojny. Może zresztą da się wojny uniknąć, król Edward bowiem miał oświadczyć, że Europa do starcia zbrojnego na Bałkanach nie dopuści.

Wojna domowa na Kubie skończyła się również niespodzianie, jak wybuchła. Prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył posłowi młodej Rzezypospolitej, że Ameryka nie po to wyzwoliła kubańczyków, aby zabawiali się w tępienie wzajemnie. Kuba pozyskała wszelkie warunki do dalszego rozwoju, ale jeżeli powstania staną się tam zwykłym zjawiskiem, Stany Zjednoczone będą zmuszone pośpieszyć z interwencją. Po takim oświadczeniu, p. Roosevelt wydelegował na Kubę, dla pośredniczenia pomiędzy powstańcami a rządem, sekretarza stanu Tafta i jego pomocnika Bakona. Orszak tych posłów stanowią dwa pancerniki i kilka krążowników. Rząd kubański wysłał w tej chwili emisariuszów dla rozpoczęcia rokowań z powstańcami i zawiesił kroki wojenne. Prezydent Palma wygłosił na kongresie gorzką mowę, w której oskarżał partje opozycyjne, że to one wywołały powstanie. Rząd pragnie wszelkimi siłami zawrzeć pokój z rewolucjonistami, zanim nadjedzie komisarz amerykański.

Rokowania pomiędzy Austrią a Węgrami w sprawie wznowienia związku celnego wstąpiły w nową fazę. Po wielu latach nieudanych prób odno-

wienia związku, zerwanego przez Węgrów, projektują obecnie zawarcie z Austrią traktatu handlowego na wzór umów podobnych, zawieranych pomiędzy państwami samodzielnymi. Traktat uczyniłby Węgry prawie zupełnie samodzielnymi w kwestjach polityki finansowej, a jednocześnie zamieniłby w fikcję całą unję realną pomiędzy dwoma połowami monarchji.

Śmierć jednego z książąt pruskiego domu panującego, ks. Albrechta, sprawia pośrednio wiele kłopotów cesarzowi niemieckiemu. Księżę piastował urząd regenta W. Ks. Brunświckiego, a historia tej regencji jest taka. Po wygaśnięciu książąt na Brunświku, ich tron, według ustawy, należał się starszemu synowi króla Hanoweru. Rada związkowa niemiecka, uznając najzupełniej jego prawo, orzekła, że król-wicz nie może objąć swego dziedzictwa, dopóki nie zrzeknie się pretensyj do Hanoweru. Pretendent nie uczynił zadość temu żądaniu i ztąd regencja ks. Albrechta. Obecnie staje powtórnie na porządku dziennym kwestja praw dynastji Welfów. Ich liczni stronnicy oświadczyli, że uważają starszego syna księcia Cumberlanda za swego prawowitego władcę. K. estję komplikuje ta okoliczność, że Welfowie są blisko spokrewnieni z dynastją angielską i cieszą się sympatjami króla Edwarda.

Wobec zerwania przez Francję konkordatu z Kurją rzymską, staje na porządku dziennym kwestja, kto ma objąć protektorat nad katolikami w Turcji, którego zrzekła się tak demonstracyjnie trzecia republika. Sięgają po ten obowiązek Włochy i Niemcy. Protektorat dostanie się prawdopodobnie Niemcom, dlatego, że wpływ ich w Watykanie wzrósł bardzo, dzięki powołaniu na generała jezuitów o. Wernza, Niemca.

Szach perski oddalił wezyra i wydał edykt, nakazujący wybory do parlamentu, ale opozycja siedzi w dalszym ciągu na podwórzach poselstwa angielskiego i domaga się wygnania z Persji wszystkich obecnych ministrów. W Teheranie panuje spokój. Kupcy otworzyli swoje sklepy. Perskie zgromadzenie narodowe będzie się składać ze 156 członków, z których 60 wybierze stolica, a 96 prowincja. Wybory będą się odbywały co dwa lata. Członkowie zgromadzenia będą nie-tykalni. Prezydenta zgromadzenia i dwóch wice - prezydentów wybierają posłowie stołeczni.

Księżę Jerzy wydał odezwe do kreteńczyków, datowaną z Rzymu, w której zawiadamia ich o złożeniu przez się urzędu jeneralnego komisarza. Księżę wyraża nadzieję, że mianując jego następcę, mocarstwa zaspokoją żądania ludności. W Holandji zgromadziły się stany jeneralne. Mowa tronowa, zająca obrady, konstatuje jaknajbardziej przyjacielskie stosunki z państwami ościennymi, tłumaczy, że zatajony zbrojny z krajowcami w posiadłościach azjatyckich został wywołany przez naczelników plemion miejscowych, obiecuje rewizję ustawodawstwa, dotyczącego związków i towarzystw

akcyjnych, zmniejszenie podatku od cukru, a powiększenie od spirytusu, tytoniu i t. d. W Anglii utworzono sztab jeneralny na wzór niemieckiego. Jego zadaniem jest utrzymanie armji angielskiej na wysokości postępu obecnej sztuki wojennej. W Tokio wybuchły poważne, a dość oryginalne rozruchy uliczne, skierowane przeciw tramwajom elektrycznym. Uszkodzono 52 wagony. Władze zarządziły jaknajenergiczniejsze środki. Odniosło mniej lub więcej poważne rany 47 urzędników tramwajowych i 11 policjantów. Aresztowano przeszło 100 osób.

Światowid

## DZIAŁ LITERACKI

## POGADANKA

Nie lubię formuł estetycznych. I nie do-wierzam im. Nie jest też dla mnie ewangelją sama estetyka. Tekst ewangelji nie zmienia się—estetyki mamy coraz inne...

Jeden wszakże paragraf tego kodeksu (nie we wszystkich zresztą wydaniach zapisywany) trafia mi do przekonania — głównie dla swej prostoty. Brzmi on tak:

„O wartości dzieła sztuki stanowi talent jego twórcy“.

Ba!—ale co będzie sprawdzianem talentu?

Krytycy, w rodzaju Piotra Chmielowskiego, cierpią wiele mozółu przy dochodzeniu: czy autor danej książki ma talent lub go nie ma? Przeczytanie książki nigdy im do odpowiedzi na to nie wystarcza. Biedną książkę opukują, osłuchują, obwąchują, przeróżnym analizom poddają, i najczęściej w końcu, zamiast krótkiego orzeczenia: „napisana z talentem, lub bez talentu“, podają długi i nudny wykaz estetycznych „pierwiastków“, które w niej znaleźli...

Tymczasem z talentem rzecz się ma, jak ze złotem: jedna chwila wystarcza do odróżnienia złota prawdziwego od mosiądzu lub tombaku; jednej stronicy dość, aby uświadomić dobrego krytyka, czy ma do czynienia z pisarzem utalentowanym, czy też z marnym książkorobem.

Zwłaszcza w poezji i nowelistyce dochodzenie trwa krótko: kruszec szlachetny samym dźwiękiem dostatecznie stwierdza swą obecność.

Do autorów zupełnie mi obcych przystępuję zwykle z pewną niechęcią. Niestety! z doświadczenia wiem, ile to tego piasku przesypać trzeba przez palce, zanim się natrafi na dobre ziarno złota. Praca ciężka i nużąca.

Autorem zupełnie mi obcym był dotąd p. Karol Irzykowski. Coś słyszałem o jego wielce pono „ekscentrycznej“ powieści czy fantazji powieściowej p. t. „Paluba“—ale nie śpieszył zaznajamiać się z nią. O ile zachwyca mię oryginalność, o tyle nie lubię ekscentryczności.

Jednak, gdy mi przysłano do oceny „Nowele“ p. Irzykowskiego, wydane aż w Stanisławowie, zapragnąłem poznać „antecedensa“ tego pisarza. Zwróciłem się w tym celu do inspektora naszego bieżącego piśmiennictwa: p. Wilhelma Feldmana, który w swym czterotomowym „katalogu“, zatytułowanym „Współczesna literatura polska“, wszystkim nam stawia — stopnie.

Przy nazwisku p. Irzykowskiego znalazłem tam: *dwójkę z minusem*...

„Obrzydliwy szwargot gazeciarski...“ „Historja nudna i pretensjonalna...“ „Nizki poziom duchowy...“ „Barbarzyństwo formy...“





— Gdzieście byli w niedzielę?  
— W lesie za miastem. Kukułka kuknęła.  
— To chyba istotnie w lesie; w Warszawie już nie kuka.

— I w Chinach ogłoszono konstytucję?  
— Nic dziwnego. Przecież ten naród również w swoim czasie prowadził wojnę z japończykami.

— Powiedzieli, redaktorze, czy prawda, którą wyprowadzacie w swoim piśmie, podoba się władzy?

— Naturalnie, zazwyczaj nawet do tego stopnia, że sobie cały nakład zabiora.

— Chodzę od tygodnia do cyrkułu po pasport i nie mogę go dostać; zabrakło blankietów.

— Udaj się do pepesów, tam ci wydadzą na poczekaniu: napewno blankietów nie brak.

— Brata mojego wysłano wczoraj do Krasnojarska w towarzystwie trzech żydów, jednego tatarę i dwóch ormian.

— Aha, to już widać na zasadzie nowej ustawy, która wszystkim narodowościom w Rosji daje jednakowe prawa obywatelskie.

#### SPROSTOWANIE

W N-rze 35 «Kraju», w artykule «Szanujmy język ojczysty», na str. 7, w szpalcie 1, w wierszu 6 od dołu, zamiast «właściwych», należy czytać: «właściwych pisowni».

## NEKROLOGJA



### Antoni Kozłowski

leśnik, wychowaniec Instytutu agronomiczno-leśnego w Puławach, po krótkich cierpieniach zmarł w Szczawinie, w gub. piotrkowskiej, d. 6 września 1906 r., przeżywszy lat 56.

#### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Dudziński Aleksander, ob. m. Warszawy, l. 85. Głowiński Seweryn, emeryt, l. 75. Hertz Robert, b. obyw. ziemski, l. 69. Kapp Leopold, l. 90. Kłopotowska Marja z Mrówczyńskich, l. 87. Makomski Ludwik, obyw. ziemski, l. 78. Malanowski Ignacy, l. 81. Rembowski Aleksander, literat, l. 59. Szlągowski Aleksander, b. obyw. ziemski, l. 79. Na prowincji: Januszewicz Józef, właśc. apteki, l. 67—w Zambrowie. Kostrzewo Wincenty ks., l. 78—w Płocku. Nowakowski Stanisław ks., prob. par. Krasno, l. 66. Nowicka Eleonora z Sikorskich, wdowa, l. 81—w Piasecznie. Leszczyński Radoli Wojciech-Hipolit, l. 62—w Grodzisku. Wodziński Jan, ob. ziem., l. 65—w Zaborówku. Zajdlisz Kazimierz, emeryt, l. 56—w Zbierozu.

## KRONIKA GIEŁDOWA

Peterburg, 5 (18) września. Na giełdzie tutajszej notowano: renta państwowa 69<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczka wewnętrzną 5 proc. 1906 r.—84<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczka wewnętrzną 1906 r.—81<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczki ziemskie: I—84<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, II—83<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, III—81<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 69<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kijowskie 68<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, akcje wileńskie 225. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 462, kaspijskie 4,300, Mantasowa 120, Nobla (udziały) 2,600, briańskie 107, Hartmana 210, kołomieńskie 402, małcowskie 257, patłowski 62, sormowskie 152<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, Feniks 210. Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,92<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rb. za 10 f. st., na Berlin 46,45 za 100 mk., na Paryż 27,87<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za 100 franków.

## TREŚĆ N-ru 36

Artykuł wstępny: Śledce, przez Sh. K. Odeinek „Kraju”. (63, opowieści historyczne, p. Zymunia Bariklawiana. (Ciąg dalszy).  
Artykuły bieżące: Wrasenia paryskie, p. E. Isernau. Wywłaszczenie polaków, p. Macfawa. Ejazd dziennikarzy słowiańskich, p. Kofodajca. Rzeszy słowiańskie, p. H. S. O naszych sprawach, p. Niwry. Wzrost słowiański slot Sokolów, p. D. B.—shiego. Z katedra Cieszyńskiego, p. Oleszyński.  
Pamiętnik.  
Uwagi i notatki.  
Królestwo Polskie: Ze spali polskich, p. Stan. Z Warszawy, p. Zastępcy.  
Kurjer nadmorski: Działalność państwowa. (Informacje «Kraju»). O szkołę polską, p. d-ra Z. Kronika miejscowa.  
Litwa i Ruś: Przegląd, p. Szt. Z nad Niemna, p. Flisa. Z nad Dniepru, p. Alf.  
Kolonje polskie w Rosji: Moskwa. Słowiański.  
Kartki ulotne, p. . . .  
Doniesienia.  
Zagranicą: Przegląd polityczny, p. Światowida. Dział literacki: Pogadanka, p. Wiktora Gomułkiego. Nowe książki. Satyra polityczna.  
Nekrologja. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

Redaktor: Bohdan Kutylowski  
Wydawca: Henryk Klette

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

## Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

PRZEWROT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

## GRYFY VENTZKIEGO.

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali tylko oryginalnych Gryfów Ventzkiego.

(3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownictwa nie wykazują tej

NIEDOSCIGNIONEJ PRECYZJI,

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.



Przez kosmetyki i lekarstwa, dające przedwczesną starość! Znane rezultaty osiągnięte są za pomocą parowej wanny: konserwuje piękność; usuwa smarszaki, zapobiega tworzeniu się smarszaki, wywołuje młodość nawet w późniejszym wieku; nadaje skórze elastyczność i świeżość młodości; leczy powstające choroby skóry i t. d. Parowe wanny twarzą niezbędne są dla każdej damy. Cena parowej wanny z leczniczymi wskazówkami: № 1 domowa—rb. 12, № 2 podróżna—rb. 7. Wysyłamy pocztą i za zaliczeniem. Tow. „ORZEL”, Warszawa, N. Graniczna № 6. P. S. W Warszawie otwarte 4 zakłady, w których stosowane są z doskonałym rezultatem parowe wanny. (3476)

## BIURO INFORMACYJNE

przy „Polskim Związku Nowiast Katolickich”  
pod kierownictwem p. W. JAWORNICKIEJ  
w Krakowie, rynek „Pałac Spiski” № 34.

Udziela wszelkich informacji rodzicom, chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensjonatach, klasztorach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom, mającym zamiar uczęszczać na uniwersytet, kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodnicze, gospodarstwa, do konserwatorjum, Szkoły robót i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. Poleca także odpowiednie mieszkanie.

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacji udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych — kwocie 1 kor. (40 kop.—1 marka). (7922)

— Fikaliński, powiedz mi, jakie zęby dostaje człowiek najpóźniej?  
— Szuczne, proszę pana profesora. (Kur. Świąt.)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## WASILEWSKIEGO

w Warszawie, Marszałkowska 123.

Nauczyciele, nauczycielki i bony różnych narodowości. (3487)

## NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA BULWA TOPINAMBUR.

Dając olbrzymie zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej, niż jakakolwiek roślina; rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, siłą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy siewy go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na całość, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożywniejszej nawet od czerwonolędziny. Kłębki postępują od kartofli. Dalszą część bulwy może przekarmić słońcem i lodem i kłębów piąć sztuk dorosłego bydła, a więcej, jeżeli zasadzi tylko dziesięć sztuk ziemniaków bulwa, daje to możność podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo, jak i kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje większe plony. Posadzona w jesieni, potrzebuje na wiosnę prócz bronowania, tylko jednorazowego obrodzenia. Wykopaną może być w jesieni, lub na wiosnę roku następnego, pozostawia więc rolnikowi całe lato swobodnym i tem czyni go mniej zależnym od braku robotnika. W roku szóstym z zamówienia Departamentu rolnictwa wysłałem 300 pudów kłębów bulwy do sześciu rządowych ferm doświadczalnych. Wysłałem w kolei zamówień od 15 września kłębki, po cenie 70 k. za pud z workiem i dostawa na st. Wilno, w workach po 5 pudów, nie mniej 5 pudów. Wyślij 100 pudów licząc 60 k. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności; brzość na badanie dołączam gratis. Adres: Wilno, majątek Zakret, Wasław Kosłowski. Uprasam o wyśnienie zamówienia, gdyż i ubiegłej jesieni wszystkich zamówień nie mogłem wykonać. (7986)

— Tatusiu, niech mi tatuś wyłomasz, dlaszego, jak dmuchnę, to świeca zgaśnie?  
— Dlaszego? Dlaszego, widzisz, bo... hm... No, nie dmuchaj, głupoco, to nie zgaśnie. (Kur. Świąt.)

# POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

## Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  celarna.

### ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec chromowy, biały odlewany, spiegal.  
Ferro-mangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fosforowy.  
Szyby wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
Szyby profilowane lekkie dla kopalń i t. d.  
Szyby żelazne.  
Szyby żelazne walcowane.  
Obręcze i osie dla kół parowosyowych, tendrowych i wagonowych.  
Stal rozrywka.  
Żelazne walcowane, z i bez krawędzi.  
Żelazne kolumnowe i kolumny.  
Walty walcowane do transmisji.  
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.  
Żelazne dwukątowe, płaskie, kątowe, teowe T, ostabowe płaskie, obręcze, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rurkowe, sprężkowe, żelazne lane i stal.  
Żelazne kalibrowane.  
Druć walcowana do 3 mm. średnicy, a lżejsze żelazo i stal.  
Kotły parowe swyżajne i wodocierkowe.  
Rezerwuary i kaskie.  
Dwa stampowane dla kół.  
Formy mostowe, wiadukty dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Wokale i kryształki.  
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
**DYREKCJA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE.**

Karząd Towarzystwa w Petersburgu: Grochowa 1, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809 — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kresczatik № 12; w Odessie: Z. Henkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Rudnicki, Szaki plac № 5; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje, Metal.

(6590)

## MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

# Kursy Rap-hoph,

Petersburg, ul. Hohola № 7.

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych

Założone w roku 1882.

### ODDZIAŁ MUZYCZNY:

- Fortepian.**  
P. E. P. Rap-hoph.  
» A. I. Poletika.  
» P. I. Jurgens.  
» A. A. Winkler.  
» A. G. Glinken.  
» A. D. Medem.  
» A. N. Miasojedow.  
» P. R. Mossin.  
» D. S. Wołkow.  
» Pianic: W. W. Jarmuss.  
» E. A. Goriaczewa.  
» E. F. Blum.  
» O. I. Turkina.  
» E. G. Gerung.  
» E. A. Baskowa.  
» S. G. Moller.  
» O. A. Rynina.  
» A. P. Snietskowa.  
» W. N. Asmus.  
**Śpiew.**  
» Pani O. N. Chomutowa-Narducci.  
» Pani D. N. Mirska.  
» P. R. F. Nuvel-Nordi.  
» A. W. Karell.  
**Art. Ces. rusk. opery I. W. Tartakow.**  
**Skrzypce.**  
Prof. W. W. Biesiekiński.  
» P. B. A. Michałowski.  
» W. A. Zawietnowski.  
**Wiolonczela.**  
P. A. I. Sudowski.

- Flet.**  
P. A. N. Siemionow.  
Specjalna teoria.  
P. K. P. Stepanow.  
» M. K. Lippold.  
Obowiązk. klasa fortepianu.  
Pan M. K. Lippold.  
Pan M. D. Onacewicz.  
Elementarna teoria, solfeżjo i harmonja.  
Pan K. P. Stepanow.  
» M. K. Lippold.  
**Klasa encykloped. muzycznych wiadomości.**  
Pan K. von Bach.  
**Estetyka i historia muzyki.**  
Pan A. P. Koptajew.  
**Wspólna gra klasa kwartet.**  
Pan K. von Bach.  
Prof. W. W. Biesiekiński.  
**Pedagogika.**  
Pan W. M. Pussin.  
**Metodyka gry na fortepianie.**  
Pan E. P. Rap-hoph.  
**Klasa chóru.**  
Pan K. von Bach.  
**Język włoski.**  
Pan A. I. Lawagno-Kampello.

- ODDZIAŁ DRAMATYCZNY.**  
**Dykcja i deklamacja.**  
Art. Ces. teatr. S. I. Jakowlew.

- Sztuka sceniczna (teoria i praktyka)**  
Art. i reżyser Ces. teatr. A. P. Piotrowski.  
**Komedia klasyczna.**  
(Molier, Gribojedow, Hohol, Ostrowski).  
**Ówienienia na scenie.**  
Zast. art. Ces. teatrów W. W. Strielska.  
**Kurs charakterystyki scenicznej (teoria i praktyka).**  
Art. Ces. teatrów A. P. Piotrowski.  
**Psychologia.**  
Dr. W. W. Csechow.  
**Historja sztuki scenicznej.**  
N. N. Okułow (Tamarin).  
**Historja kostjumu w związku z bytem historycznym.**  
Art. Ces. teatrów A. P. Piotrowski.  
**Mimika, plastyka i tańce (balowe i charakter.)**  
Art. Cesarsk. teatr. A. W. Szajrajew.  
**Fechtnok.**  
Pan O. K. Kotyński  
**Solfedżio (rozwijanie głosu i słuchu).**  
M. K. Lippold.

Przyjmowanie nowostępujących trwa dalej. Szczegółowe programy wysyłane i wydawane są bezpłatnie. Piśmienne oferty o zapisie adresować należy na imię dyrektora kursów: (7978)

Dyrektor «Kursów» **EUGENJUSZ RAP-HOPH.**

## OGÓLNO-WYCHOWAWCZE KURSY

(średni zakład naukowy dla dorosłych).

Petersburg, ul. Raszajskaja № 43.

Kursy mają na celu danie wykształcenia młodym ludziom w zakresie kursu średnich zakładów naukowych — gimnazjów i szkół realnych. Na kursy przyjmowane są osoby wszystkich stanów i wyznań, mające nie mniej 14 lat. Wykłady na kursach od godz. 8 wieczorem. Zapis na kursy od d. 1 września od g. 6—9 wieczorem. (7982)

## Lecznica dla epileptyków

d-r M. LIONA.  
Petersburg, Petersburska strona, ul. Szeroka № 42.

Przyjmowani są na bezpłatne leczenie wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaśką) na krwawej według własnego sposobu d-r M. Liona. Leczenie chorych przybiera formę codzienną (oprócz niedziel) od g. 4—8 wiecz. (7972)

## MAGAZYN FABRYCZNY TOW. AKC. „WAPOR“

Magazyn Fabryczny Tow. Akc. „Wapor“  
Liczne zapasy wszelkich artykułów.  
MATERIE Specjalne, Ozdobne i Wzrostowe.  
Uwaga! Tylko w „Wapora“  
Wszystko do urobki i sprzedaży.  
(Kamary do porty i t. p.)

(8421)

## SWRACAMY UWAGĘ DAMI NAJNOWSZE GORSETY.

Petersburg, Włodzimierska 7, zm. SS. Parysk. i Włodzki. i Włodzki. kroju, lekkie, na każdą figurę, nawet nieferemna, specjalnie ukrywają otyłość. Zamów. wys. za salicem. podług miary. Tamże rozam. bandaże, bielizna i dziecinne przyrządy do podtrzym. piersi. (7973)

## Wino stołowe

besarabskie czerwone, wytrawne, zupełnie czyste, z własnych winnic, sprzedają skrzynkami po 60 butelek, w cenie 18 rb. za skrzynkę, loco st. Bendery, kolei Południowo-Zachodniej i wysyłam za salicem. do wszystkich stacji kolejowych. Obstatunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Staniawskiemu Chmielowskiemu. (7801)

Pierwszorządne Biuro nauczycielskie

## LEOKADJI MAX,

Warszawa, Marszałkowska 148. (8481)

## Biuro rekomendacyjne GRETILLAT,

Warszawa, Świętokrzyska № 15, poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony różnych narodowości, gospodynie, panny służące. (8484)

## Nauczycielka pedagogicz-nej gimnastyki possu-kuje zajęcia. Petersburg, W. Ocht, Zacharow saulek, d. № 10, m. 1. (7980)

## M. STANKIEWICZ. Magazyn TrębacPa № 10.

MAGAZYN Mebli Bambusowych  
FABRYCZNYCH  
JAPONSKICH  
(8422)

## Niezbędny dla każdego w domu, na letnim mieszk. i w podróży, patentowany Prysznic Pokojowy „HYGIENA“

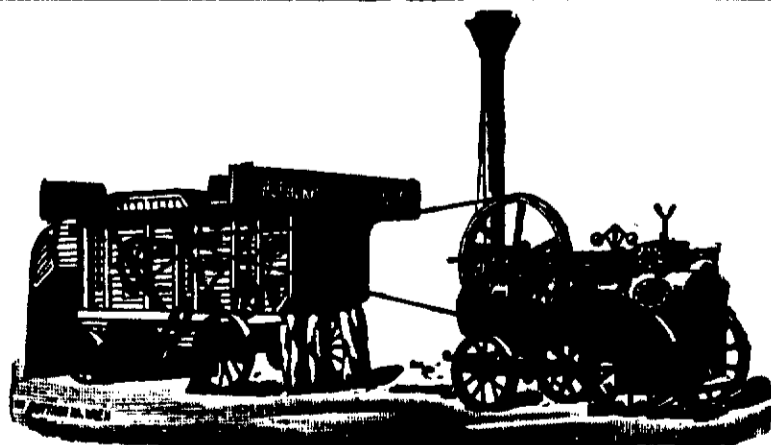
dla obywateli zimnych i ciepłych.



Nie zajmuje miejsca, zawieszona na ścianie. Zastępuje wannę i kąpiel. Zalecany przez lekarzy jako najlepszy środek zapobiegający przeziębieniu i chorobom. Orzeźwia, wzmacnia nerwy, dodaje ducha na szkodę, daje piękność i humor. Dla pp. oficerów nieoceniony w pochodach. Ceny pryszniców „HYGIENA“ rb. 4 k. 50. Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Wysła się pocztą i za salicem. (8479)

**JÓZEF MELNIK,**  
Warszawa, Graniczna № 6k.

**SZYDŁOWICKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom własny. Za cześć 7-kop. marek cennik ilustr. (8480)



## Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

# HOPHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)



TOWARZYSTWO AKOYJNE  
Zakładów Wyrobów Metalowych

**Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka.**

PETERSBURG: Wielka Morska № 15. Telefon 2673.

MOSKWA: Wielka Łubianska, dom Towarz. Asekur. «Roja».  
WARSZAWA: ulica Grzybowska № 19, dom własny.

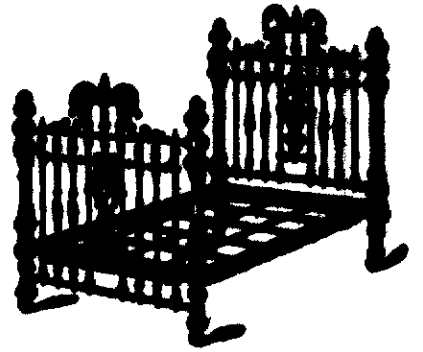
◀ P O L E C A ▶

wielki wybór **ŁÓZEK** żelaznych, mosiężnych i niklowanych

z materacami sprężynowymi i siatkowymi z drutu stalowego, Umywalek zwyczajnych i marmurowych, Wózków dzieciennych, Foteli dla chorych i Kołder w różn. gatunk.

Cenniki bezpłatnie.

(7971)



**PATENTY**  
na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne  
wyjednywa

**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wosnieśoński просп. 3  
BERLIN: Postdammerstrasse 2. (7769)

**PROGRES.**

Zakład cynkograficzny  
**EMILA TRACZYŃSKIEGO** i s-ki,  
Petersburg, Newski № 88.  
WYKONUWA wszelkiego rodzaju kll-  
sse na cynku i miedzi. (7848)

BERLIN.

Jedyny

**HOTEL POLSKI**

pod firmą

**Hôtel Métropole**

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,  
2-gi dom od Pasadu, 3 minuty od dworca  
Fryderykowski. Pokoje od 2,50  
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa  
sała polska. Właścicielka Tomaszowa  
Jedwabiska. (7850)

**Raki—Raki.**

Raki kupuje w każdej ilości, płacąc za  
większe gatunki do 150 rb. za 1,000  
sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu.  
Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostaw-  
ca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 12. (7752)



Fabryka organów  
**WOJCIECH GADKO,**  
Warszawa,  
18, Nowolipie 18.

Buduje organy nowe, ar-  
tystycznie wykonane, a  
także reperuje i stroi  
stare. (3485)

**Młoda osoba,**

władająca dobrze niemieckim i cokol-  
wiek francuskim, pragnie objąć miejsce  
towarzyski lub lektorki przy starszej  
osobie w samotnym domu. Zgłoszenia:  
Warszawa, Żelazna 71. W. wy W. Lubęcki.  
(3488)

NAJLEPSZE W ŚWIECIE

niezwykłe mydło

**QUEEN ALEXANDRA SOAP,**

przygotowane podług recepty  
angielskiej królowej Aleksandry.  
Szybko nada piękność, nadawczyją deli-  
katność, świeżość, młodość i piękność,  
usuwa smarszki oraz nadaje ocosm  
piękny połysk bez szkody dla zdrowia.  
Nabywać lub sprowadzać po 5, 10 i 25 rb.  
kawałek można wyłączenie w kanto-  
rze księgarski M. I. O-skiej, Peters-  
burg, ul. Grochowa № 23, m. 19, coda.  
od g. 1-6. (7984)

**MŁYNOBUDOWNICTWO**

**KAROL KLEIN,**

Wilno, Wilkomierska 3.

Instalacja turbin.  
Budowa kół wodnych najróżn. syst.  
Budowa wiatraków.  
Dostawa maszyn.  
Projekty, kosztorysy i rysunki robo-  
cuc. (7982)

**BUCHALTERYJNE KURSY**

**F. W. Jezierskiego,**

Petersburg, Newski просп. № 43. Moskwa, Twerska № 18.

Informacje wysyłane są bezpłatnie. ▶ Przy kursach Internet. (7961)

Tow. Akcyjne Fabryki Maszyn

**BRACIA KERTING.**

Zarząd: Moskwa, Miasnicka ul. d. Zimina, Dyrektor zarządzający inż. A. Ste-  
belski. Oddział w Moskwie: Miasnicka ul. dom Zimina, Zarządzający inż.  
L. Mikucki. Oddział w Petersburgu: ul. Morska № 28, Zarządzający inż.  
A. Grudziński. Oddział w Odesie: Nadleśnińska ul. 28. Przedstawiciel  
w Warszawie: Jerolimaska ul. 68, inż. A. E. Kadziłowski. Przed-  
stawiciel w Wilnie: Wileńskie Biuro Techniczne. Przedstawiciel  
na motory w Kijowie: Olszewicz i Kern.

**Motory gazowe ssące** z generatorami dla antracytu, koksu,  
torfu, burszego i drzewnego węgla, od 6  
do 1,000 par koni. Z powodu wielkiej ekonomji i łatwej obsługi  
w powszechnem użyciu.

**Motory dla gazów** z wielkich pieców siłą do 2,000 par koni,  
oraz dla gasu miejskiego. Największa insta-  
lacja w świecie około 40,000 par. koni, w Buffalo, posiada 20 mo-  
torów Kertinga po 2,000 koni parowych.

**Spirytusowe, benzynowe, naftowe motory** Motory auto-  
mobilowe, prostej konstrukcji, lekkie, zajmujące mało miejsca.

**Injektory, pulsometry, elewatory** do podnoszenia wszel-  
kich cieczy. Klapy re-  
dukcyjne, garnarki kondensacyjne, automaty do podnoszenia cieczy  
różnych temperatur.

**Kondensatory** dla pary odchodowej, rozpylacze do zwilżania, a także  
do ochładzania wody przy motorach gazowych i t. p.

**Instalacje centralnego ogrzewania i wentylacji**  
wielkich systemów. Zwilżanie powietrza, usuwanie mgły w far-  
biarniach. Całkowite urządzenia pralni, suszarni, fałni, kamer de-  
zynfekcyjnych i t. p.

**Sprzedaż przyrządów do centralnego ogrzewa-  
nia, własnego wyrobu:** kotły, radiatory, rury żebrowe,  
baterje i elementy. (7979)

Zakład naukowy żeński

**ANTONINY WALICKIEJ,**

Warszawa, 44 Krucza 44.

Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminy wstępne 1 i 3 września. Rok szkolny  
rozpoczyna się 4 września. (8456)

**SZKOŁA HANDLOWA,**

Petersburg, Razjeżżaja 48,

ze wszystkimi prawami prywatnych i rządowych szkół  
handlowych i realnych.

W sierpniu r. b. otwarta tylko V klasa, do której przy-  
mowani są młodzi ludzie wszystkich stanów i wyznań od 14—  
18 lat, mający wiadomości, wymagalne przy wstąpieniu do V  
klasy szkół realnych. Początek wykładów d. 4 września.

Tamże niższa szkoła handlowa i kursy buchalteryjne. (7988)

**UŻYTECZNE I OZDOBNE  
ROSLINY**

do wysadzenia w sierpniu i wrześniu  
wysyłają  
**SZKOŁKI DOMINIUM BACZKU-  
RYN.**

100 sztuk	Truskawek wyborow.	100 kop
50 "	Truskawek remontant.	150 "
100 "	Posiomek wyborow.	100 "
50 "	Posiomek remontant.	150 "
100 "	Sparagów.	75 "
5 "	Hjacyntów.	30 "
30 "	Konwalij.	50 "
25 "	Narcyzów.	100 "
10 "	Lilij miessanych.	100 "
10 "	Fijołków.	100 "
10 "	Niesapominajek.	50 "
10 "	Irysów miessanych.	50 "
25 "	Tulipanów różnokol.	100 "
20 "	Stokroci.	50 "
30 "	Barwinku wiecznie zielonego.	75 "
10 "	Echeverji wiecznie zielonej.	50 "
5 "	Yukki wiecznie zie- lonej.	100 "
5 "	Piwonji pełnopięsow.	100 "
4 "	Piwonji chińskiej pa- chnącej.	100 "
5 "	Bluszczów wijących się.	50 "
4 "	Kaktusów słannotrwa- łych.	100 "
10 "	Bukszanów wiecznie ziel., 30 centym. wys.	100 "
10 "	Mahonji wiecs. ziel. 30 centym. wys.	100 "
5 "	Cisów wiecs. ziel. 25 centym. wys.	100 "
5 "	Thuji wiecs. ziel. 50 centym. wys.	50 "
10 "	Swierków wiecs. ziel. 50 centym. wys.	50 "
10 "	Sosen wiecs. ziel. 30 centym. wys.	75 "
10 "	Porzeczki cserw. i biał. 50 centym. wys.	75 "
5 "	Agrestów cserw. i biał. 45 centym. wys.	50 "
20 "	Malin cserw. i biał.	75 "
10 "	Jeliny.	75 "

Ceny oznaczone wraz z opakowaniem  
starannem, loco Monastoryszcze, stacja  
Poł.-Zach. dr. tel., kąd poślennym  
pościągami o antonij taryfie ekspeduje  
się. Mniej niż za 5 rb., ani też mniej-  
szych, niż oznaczone ilości, nie wysyła  
się. Przy zamówieniu uprasza się o 1/2  
osąd wartości, reszta pobiera się salii-  
czeniem. Cennik szczegółowy drzew,  
krzewów i roślin parkowych, leśnych i  
owocowych, z oznaczeniem wieku i  
wzrostu i cen za 1, za 10 i za 100 sztuk,  
wysyła się na żądanie; adresować pro-  
szę:

**LEON HUMNICKI,**  
dominium Baczkuryn, poczta Mo-  
nastoryszcze, gub. kijowska.

(7938)

**Rolety**

z najlepszym aparatem bez gwoździ,  
we wszystkich fazonach i kolorach,  
różnej wielkości. Urządzenie kos-  
tem magazynu

**S. FRIDMEN,**

Morska 26. Telefon 210-99.  
Mówią po polsku.

Jak zwykle, magazyn przyjmuje do  
prania rolety i firanki. (7949)